

Myślenicki Miesięcznik Powiatowy

SEDNO

Myślenice sierpień 2014 numer 8 (81) ISSN 1899 - 1831 sedno.myslenice.org.pl

Taniec jest dla mnie jak ... oddech

rozmowa z instruktorką tańca, choreografem Zespołu Tanecznego „Retro”, właścicielką Studia Tańca „R”

KAROLINĄ MOSKAL - FLAGĄ

str. 2,3

Jestem człowiekiem szczęśliwym, który kocha to, co robi

rozmowa z rzeźbiarzem

JÓZEFEM POLEWKĄ

STR. 8,9

SEDNO

z IZBĄ GOSPODARCZĄ
ZIEMI MYŚLENICKIE

STR. 7,16

foto: grzegorz flaga

Połowa wakacji za nami. Wakacji obfitujących w wielkie wydarzenia. Oto niejaki Rafał Majka, kolarz z Zegartowic (gmina Raciechowice) wygrał dwa trudne etapy Tour de France i wyrasta na kolarza światowego formatu. Kiedy rozmawialiśmy na łamach naszej gazety z kolarzem w grudniu ubiegłego roku zapowiadał, że powalczy na trasach wyścigów. Ilu było takich, którzy przewidzieli wówczas, że Rafał Majka tak szybko znajdzie się na ustach całego świata? Tak jak dla kolarza z Zegartowic kolarstwo jest dzisiaj całym życiem, tak całym życiem dla Karoliny Moskal – Flagi, dziewczyny z Sulkowic, jest taniec. – Taniec jest dla mnie jak ... oddech – mówi Karolina. Ci, którzy zechcą zapoznać się z treścią wywiadu z tancerką, choreografką i właścicielką studia tanecznego przekonają się, że nie ma w tym stwierdzeniu krzty przesady. Wakacje trwają i trwać będą jeszcze trzy tygodnie. Sierpień to tradycyjnie miesiąc bez alkoholu. Nie wszystkim udaje się o tym pamiętać. Temat alkoholu i związanymi z jego nadużywaniem problemami jest przedmiotem rozmowy z Kasią Ralską – Stasz, naszą koleżanką redakcyjną, która na co dzień kieruje myślenicką Poradnią Leczenia Uzależnień. Podobno Myślenice są drugie po Zakopanem miastem w Małopolsce pod względem ilości spożywanego alkoholu. To dane przerażające i chluby Myślenicom nie przynoszące. Józef Polewka wakacje spędza pracowicie. Ten utalentowany rzeźbiarz nie tylko tworzy kolejne dzieła, ale także znajduje czas na to, aby zorganizować w swoim własnym domu warsztaty rzeźbiarskie dla przyjaciół z Holandii i Węgier. Co o swojej pracy i życiu myśli artysta dowiedzie się Państwo z wywiadu z nim. Poza tym w numerze, jak zwykle, stałe rubryki i wiele (mamy nadzieję) interesujących Państwa tematów. Udane końcówki wakacji i milej lektury naszej gazety życzy

Redakcja

SEDNO
ISSN 1899 - 1831

myślenickimiesięcznikpowiatowyrokzałożenia2006redaktornaczelnymkarolinakmernerazpółkatarzynaralska-staszelpatrycjabujasantoninasebestawitbalickirafałzalubowskiiradosławkulwydawcaarch-logica32-400myśleniceborzęta405adresredakcji32-400myśleniceul.pardyaka3kontakt:sednomyślenice@interia.pldruk:grafipackmyślenicewww.grafipack.plnakład1500egemplarzyodanododruku5sierpnia2014-rokuredakcjaniebierzeodpowiedzialnośćzatręścireklamio ogłoszeństronainternetowa:sedno.myslenice.org.pl

KAROLINA MOSKAL - FLAGA:

Taniec jest dla mnie jak ... oddech

rozmawiał: Wit balicki

Zakochać się w tańcu bez reszty jak Karolina Moskal – Flaga może tylko ktoś, kto jak ona związany jest z tym rodzajem sztuki od najmłodszych lat. Taniec jest dzisiaj dla Karoliny niczym ... oddech. A bez oddechu, moi drodzy, żyć się nie da ...

SEDNO: CZY TO PRAWDA, ŻE TANIEC JEST DLA PANI JAK TLEN. NIE MOŻE PANI BEZ NIEGO ŻYĆ?

KAROLINA MOSKAL – FLAGA: Tańczę od momentu, kiedy skończyłam sześć lat i nie wyobrażam sobie dzisiaj życia bez tańca. Chociaż odpoczynek czy wakacje są potrzebne każdemu, kiedy odpoczywam czy wyjeżdżam poza dom, już po kilku dniach odczuwam brak tańca. Tańca i moich grup, z którymi prowadzę zajęcia. Gdzie uczyła się Pani tańczyć?

Wszystko wzięło początek w Zespole Tanecznym „Retro”, w którym praktycznie tańczy do dziś. Potem był kurs instruktora tańca współczesnego odbyty w Krakowie, warsztaty w Warszawie w Eguroła Dance Studio, w Kieleckim Teatrze Tańca oraz w teatrze tańca DF w Krakowie. W 2011 roku wyjechałam do Londynu i tam szkoliliłam się z technik street dance’owych,



a swój warsztat w ulubionym przeze mnie dance hall’u- doskonaliliłam w 2012 roku na Jamajce zdobywając tytuł Dance Hall Queen. Zawsze jednak najwięcej tańczyłam i wciąż tańczę w Sulkowicach.

Jaka jest definicja tańca Karoliny Moskal - Flagi?

Kiedy tłumaczę moim tancerzom czym jest taniec mówię im, że to wyrażanie emocji poprzez ruch w takt muzyki. Często nie potrafimy wyrazić swoich uczuć lub myśli słowami, wyrażamy je wówczas tańcem. Calkiem niedawno głosząc tę definicję podczas zajęć, jedna z moich najmłodszych tancerek zapytała mnie: „A czym dla Pani jest taniec?” Odpowiedziałam, że ... oddechem.

Jest Pani opiekunką i liderką zespołu tanecznego „Retro” z Sulkowic, działającego pod auspicjami miejscowego Gminnego Ośrodka Kultury. Od kiedy datuje się Pani znajomość z zespołem?

Mama zawsze przypomina mi, że miałam 6 lat, kiedy zaprowadziła mnie do Pani Danusi Kostowal - Suwaj na pierwsze zajęcia. Byli jednak tacy, którzy tańczyli w „Retro” mając niespełna 5 lat. Mam tu na myśli Natalię Ferlak i Magdalę Światłoń, które razem ze mną prowadzą dzisiaj zespół.

Fuzja Karolina Moskal –Flaga - „Retro” przynosi same sukcesy. Który z nich jest dla Pani najbardziej wartościowy?

Każdy sukces cieszy. Gdyby jednak przyszło mi wybierać to bez dwóch zdań wytypowałabym osiągnięcie grupy koncerto-

wej, która układem „3xM” zdobyła III miejsce w Polsce podczas Ogólnopolskich Konfrontacjach Tanecznych w Częstochowie w 2011 roku odbywających się pod patronatem Ministra Edukacji Narodowej. Rok później dziewczyny obroniły ten tytuł choreografią „Black&White”.

„Retro” obchodziło niedawno swoje dwudziestolecie. Jak świętowano jubileusz?

Oczywiście tańcem. Wybrałyśmy same „perelki” z ostatnich 5 lat działalności zespołu, które zespół zaprezentował podczas uroczystej gali odbywającej się pod koniec czerwca.

Struktura „Retro” jest dla zwykłego śmiertelnika dość skomplikowana. W zespole tańczy kilka grup wiekowych. Czy może nam Pani rozszyfrować te grupy?

W zespole tańczy obecnie siedem grup, pięć z nich działa w Sulkowicach, dwie w Krzywaczce. Sulkowickie grupy prowadzimy wspólnie z Natalią Ferlak, natomiast w Krzywaczce zajęcia zespołu prowadzi Magdalena Światłoń.

Jak znajduje Pani czas na realizację wszystkich swoich tanecznych zajęć? Oprócz „Retro” prowadzi Pani także studio tańca „R”.

Obecnie prowadzę zajęcia w Sulkowicach, Dobczycach, Myślenicach i w Kalwarii Zebrzydowskiej. Jakoś daję radę choć wolne mam tylko niedziele i to nie zawsze. Nie wyobrażam sobie jednak, aby mogło być inaczej.

Ostatnio głośno jest o prowadzonej przez Panią grupie Jamaica Wave z Dobczyc, czy może nam Pani przybliżyć tę grupę?

Kiedy tłumaczę moim tancerzom czym jest taniec mówię im, że to wyrażanie emocji poprzez ruch w takt muzyki. Często nie potrafimy wyrazić swoich uczuć lub myśli słowami, wyrażamy je wówczas tańcem - Karolina Moskal - Flaga

Jest to grupa, która działa od roku. To sześć ambitnych i zapalonych do tańca dziewczyn, które na co dzień występują w Zespole Pieśni i Tańca „Dobczyce”. To one zaprosiły mnie do Dobczyc bo bardzo chciały tańczyć street dance. W tym roku po raz pierwszy wzięły udział w konkursach tanecznych i już są zdobywczyniami III miejsca w festiwalu CK-ART w Gdowie oraz laureatkami wyróżnienia podczas festiwalu Talenty Małopolski 2014. Dziewczęta zostały także wybrane podczas tego festiwalu jako najlepszy zespół taneczny powiatu myślenickiego i otrzymały nagrodę od Stanisława Biszygi.

Mamy obecnie do czynienia z momentem, w którym prowadzi Pani nabór do swojego studia „R”. Kto może ubiegać się o uczestnictwo w tym zespole i jakie musi zaprezentować predyspozycje, aby zostać przyjętym?

Na zajęcia Studia Tańca „R” może uczęszczać każdy kto ukończył 3 rok życia, ma ambicje i chęci do tańca oraz stwierdza u siebie poczucie rytmu.

Co dzisiaj w kategorii tańca nowoczesnego tańczy świat? Jakie są współczesne trendy taneczne?

Wszystkie techniki street dance’owe. Głównie biorą one swój rodowód w USA. Nazywa i styl zależą dziś często od nauczyciela. Jest ich niezliczona ilość.

Czy i jak „Retro” nadąża za światowymi trendami, które wymieniła Pani przed momentem?

Staram się być na czasie, biorę udział w warsztatach tanecznych w kraju i poza nim. Przemycam z nich ile tylko mogę do zespołu, ale i tak nasze tancerki najbardziej upodobały sobie taniec współczesny i chyba tak już zostanie.

Gdyby przyszło Pani wystawić cenzurkę taneczną społeczeństwu żyjącemu na terenie powiatu myślenickiego, to jaką ocenę przyznałaby mu Pani ? Czy jesteście społecznością roztańczona i umiejacą tańczyć, czy może daleko nam do takiego określenia?

To zależy w jakim stylu tanecznym. Jeśli chodzi o taniec ludowy powiat myślenicki obfituje w zespoły prezentujące tę odmianę tańca. Natomiast jeśli chodzi o taniec nowoczesny czy też współczesny moim zdaniem istnieje zbyt mało grup i zespołów uprawiających ten rodzaj tańca. Chciałabym, aby mieszkańcy powiatu byli bardziej roztańczonym społeczeństwem, aby bardziej doceniali taniec, bo jest on także rodzajem sztuki, który należy pokazywać światu.

Czy Pani zdaniem młodzież garnie się dzisiaj do tańca, czy jest to młodzież czująca rytm, elastyczna, zdrowa?

Cieszę się, że przyszło mi pracować z młodzieżą czującą rytm, ambitną i elastyczną. Ale wiem, że ze zdrowiem i chęciami współczesnej młodzieży bywa dzisiaj w dobie Internetu i komputerów różnie. Trudno jest zachęcić i zmusić dzieciaki do jakiegokolwiek aktywności fizycznej. A istnieje przecież tyle jej możliwości. Za cza-

sów mojego dzieciństwa nie było takiego wyboru. Mieliliśmy do dyspozycji piłkę ręczną, nożną i na szczęście zajęcia w ... „Retro”.

Proszę wymienić swoich idoliów tanecznych, jacy artyści - tancerze zrobili na Pani największe wrażenie, czy Karolina Moskal – Flaga wzoruje się na którymś z nich?

Wzorem dla mnie będzie zawsze Pani Danusia Kostowal - Suwaj, która kiedyś skierowała mnie na drogę tańca. Będę jej wdzięczna za to do końca życia. Najwięcej wiedzy tanecznej i umiejętności przekazała mi natomiast Pani Katarzyna Skawińska, choreograf Teatru Tańca DF z Krakowa. Pod jej okiem staram się szkolić i doskonalić do dnia dzisiejszego. To Pani Kasia rozbudziła we mnie miłość do tańca współczesnego. Jest moim i dołem tanecznym bez dwóch zdań. Regularnie kształcę się także pod okiem Pani Elżbiety Szlufik - Pańtak podczas Międzynarodowych Warsztatów Tańca Jazzowego w Kielcach. To kolejna profesjonalistka, której praca budzi we mnie ogromny podziw i respekt.

Co lubi Pani najbardziej tańczyć? Jakie style taneczne preferują Pani tancerze?

W każdym ze stylów tanecznych jest coś co przyciąga. Na przykład moje niespełnione marzenie z dzieciństwa to taniec w zespole ludowym. Moją największą miłością od zawsze był i jest taniec współczesny, uwielbiam też modern jazz, lirykal jazz, od kilku lat tańczę też techniki street dance’owe. Jestem także instruk-

foto: maciej hołuj

Karolina Moskal - Flaga udzieliła wywiadu „Sednu” 18 lipca 2014 roku.



Na zdjęciu Karolina ze swoją bratanicą Natalią, na co dzień jedną z najmłodszych tancerek grupy „Renzaki I” prowadzoną przez Natalię Ferlak.

torem zumby fitness. Zajęcia zumby z paniami przynoszą mi ogromną radość. Są to zajęcia, podczas których ładuję akumulatory. Styl zajęć zależy od grupy, z którą prowadzę zajęcia. W Sułkowicach młodzież preferuje styl współczesny i jazz, w Dobczycach techniki street dance’owe, w Kalwarii Zebrzydowskiej podstawy tańca klasycznego i show dance.

Wyobraźmy sobie, że musi Pani opuścić kraj i udać się na kilka lat na bezludną wyspę. Co zabrałaby Pani ze sobą w taką podróż?

Bez względu na to, gdzie się wybieram, zawsze mam przy sobie pendrive’a z muzyką. Takie zboczenie zawodowe. Na bezludną wyspę oprócz muzyki, wzięłabym ze sobą moją rodzinę, grupy taneczne i przyjaciół. Jestem typem człowieka, który bez innych nie jest w stanie na dłuższą metę funkcjonować.

Co według Pani jest w tańcu najważniejsze i dlaczego?

Według mnie jest to fakt, że mogę odciąć się choćby na chwilę od całego świata, że mogę ruchem wyrazić emocje, których często nie potrafiłabym wyrazić słowami. Bardzo ważna jest dla mnie też możliwość dzielenia swojej tanecznej radości z innymi.

Jakie zatem cechy, Pani zdaniem, musi posiadać dobra tancerka czy dobry tancerz?

Przede wszystkim musi wykazywać wytrwałość i pracowitość. Są osoby, które, aby wykonać jakiś krok czy figurę taneczną muszą ćwiczyć dwa razy dłużej, niż inni. Znam wiele takich tancerek. Sama też sporo ćwiczę zanim dojdę do perfekcji. Bardzo cenię takich ludzi, ich ambicje i to, że jeśli uda im się osiągnąć sukces, potrafią dużo bardziej docenić ten fakt, niż osoby dysponujące lepszymi predyspozycjami. Oczywiście niezmiernie ważne jest poczucie rytmu, elastyczność ciała i niejednokrotnie umiejętność gry aktorskiej na scenie.

Ile pracy musi włożyć tancerz w to, aby zostać zauważonym i docenionym?
Nie da się tego zmierzyć godzinami spędzonymi na sali czy litrami wylanego potu. Każdy ma swój czas. Dla jednych przychodzi on szybciej, dla innych wolniej. Nie jestem jednak zwolenniczką zbyt szybkiego dochodzenia do sławy, bo tancerz bez ciężkiej pracy i pokory bardzo szybko spala się na scenie. Wygląd czy strój tancerza też nie powinny być wyznacznikami jego klasy, a niestety często tak się właśnie dzieje. Nie jest dobrze, kiedy instruktor przekonuje tancerza, że jego wygląd jest najważniejszy. W tańcu najważniejszy powinien być ... taniec. Reszta jest sprawą drugorzędną.

Czy każda tancerka wychodząca i tańcząca pod Pani ręką potrafi wykonać szpagat i mostek?

Absolutnie nie. Trzeba odróżnić akrobatykę od tańca. Nie każdy posiada predyspozycje do wykonywania szpagatów, co nie znaczy, że nie będzie dobrym tancerzem.

To samo dotyczy choreografii. To że zawiera dużo figur akrobatycznych nie oznacza, że jest dobra. Nie jest sztuką oczarować widza akrobacjami, sztuką jest oczarować widza skromnym, pozbawionym miliona ozdobników tańcem.

Jaką rolę w tańcu odgrywa muzyka? Czy można zatańczyć ... bez niej?

Muzyka jest dla tańca bardzo ważna, ale oczywiście, można tańczyć bez niej. W 2012 roku udowodniły to moje tancerki z grupy koncertowej. W czasie konkursu, zaraz na początku układu popsuł się sprzęt nagłaśniający. Moje tancerki tańczyły 4 minuty bez muzyki, budząc zachwyt widzów. Potem okazało się, że stanęły na podium konkursu.

Na jakich zasadach i w oparciu o co dobiera Pani muzykę do swoich układów?

Dobór muzyki jest bardzo ważnym elementem tańca, trzeba ją dobrać tak, aby nie wzięła góry nad nim i nie przytłumiła go. Jednocześnie tancerze muszą się z nią dobrze czuć. Poszukiwanie dobrej muzyki to długotrwały proces. Szukam jej gdy jadę samochodem, kiedy odpoczywam, a nawet kiedy ... sprzątam.

Jak długo może tańczyć tancerz, w którym momencie musi powiedzieć sobie – dość?

Według mnie taki moment nie istnieje. Słowo dość, to tylko i wyłącznie wybór samego tancerza. Często spotykam się ze stwierdzeniem, że tancerz jest za stary. Głośno się wówczas śmieję. Kiedy uczyłam się w Londynie hip-hopu tańczyły ze mną pannie w wieku ponad 70-lat. Na zachodzie Europy jest to normalne. Chciałabym, aby podobnie było w naszym kraju, aby istniała otwartość na taniec w każdym wieku. Oczywiście przeszkodą w takim podejściu do sprawy może być szwankujące zdrowie, ale coraz częściej widzi się osoby tańczące na wózkach inwalidzkich. Biermy z nich przykład.

Jak długo zamierza Pani tańczyć?

Mam nadzieję, że Bóg pozwoli mi tańczyć do ... końca życia. Bo właśnie taki mam plan i nie wyobrażam sobie żeby mogło być inaczej. Z biegiem czasu modyfikacji mogą ulec uprawiane przeze mnie style taneczne, ale nie zamierzam mówić: dość.

Czy taniec wciąż budzi w Pani te same emocje, które towarzyszyły Pani kiedyś, na początku tanecznej drogi?

Oczywiście, że tak. Z każdym rokiem emocje są silniejsze. W czasie studiów tanecznych pojawiała się u mnie od czasu do czasu uczucie bezsilności i przeświadczenie, że nigdy nie potrafię osiągnąć perfekcji w tańcu. Dziś wiem, że przemawiał przeze mnie brak doświadczenia i młodzieńcze podejście do sprawy. Całe szczęście, że były obok mnie osoby, które dodawały mi wiary we własne siły. Dziś już nie mam kompleksów. Taniec udowodnił mi, że jeśli chce się czegoś bardzo, można to osiągnąć nawet wówczas, kiedy zadanie wydaje się skrajnie do wykonania niemożliwe.

dossier

KAROLINA MOSKAL-FLAGA - urodzona 30 sierpnia 1988 roku – choreograf Zespołu Tanecznego „Retro”, właściciel Studia Tańca „R”. Z zawodu ... nauczyciel geografii. Ukończyła kurs instruktora tańca współczesnego w Krakowie. Szkoliła się także w Warszawie w Egurrola Dance Studio, w Kieleckim Teatrze Tańca oraz w teatrze tańca DF w Krakowie. W 2011 roku wyjechała do Londynu i tam ukończyła kurs technik street dance’owych. W 2012 roku zdobyła tytuł Dance Hall Queen na Jamajce. Jej choreografie zdobywały czołowe miejsca w konkursach ogólnopolskich. To dzięki niej Zespół Taneczny „Retro” zdobył w 2011 roku III miejsce, a Studio Tańca „R” w 2012 roku miejsce II na Ogólnopolskich Spotkaniach Tanecznych w Częstochowie pod patronatem MEN. Grupy Karoliny zdobywały też wielokrotnie tytuł „Talent Małopolski”. Zajęcia taneczne prowadzi w Sułkowicach, Dobczycach, Myślenicach i w Kalwarii Zebrzydowskiej.

Dalin w rozsypce

DALIN MYŚLENICE, KLUB Z PONAD DZIEWIĘCDZIESIĘCIOLETNIĄ TRADYCJĄ STANĄŁ NA SKRAJU PRZEPAŚCI.

Podczas Walnego Zebrania nie zdołano wybrać nowego zarządu (stary podał się do dymisji) i w chwili obecnej trwa procedura mająca na celu wyłonienie kuratora sądowego. Całkowitemu rozpadowi uległa tak mozolnie budowana przez poprzedni sezon drużyna piłkarzy, nie wiadomo co będzie z siatkarkami, które notabene spadły do III ligi, nikt nie wie też jaki los spotka sekcję zapaśniczą. Szerzej do tematu powrócimy we wrześniowym numerze Sedna. (RED)

pożegnanie



ANNA FILEK
(1923 - 2014)

Mysłenice pożegnały Annę Filek, zasłużoną nauczycielkę, wychowawczynię wielu pokoleń myślenicz, wspaniałego, ciepłego i wrażliwego człowieka. Przez wiele, wiele lat Anna Filek pracowała w Szkole Podstawowej numer 2 w Myślenicach ucząc w niej geografii. We wrześniu 2010 roku udzieliła wywiadu „Sednu”. Pozostanie w pamięci swoich wychowanków i tych wszystkich, którzy kiedykolwiek spotkali Ją na swojej drodze. (RED)

człowiek miesiąca

foto: maciej holuj



MATEUSZ I STANISŁAW KUSOWIE
STRAŻACY OSP WIŚNIOWA

Czynimy w tym miesiącu wyjątek przyznając miano Człowieka Miesiąca dwóm osobom: ojcu i synowi. Mateusz i Stanisław Kusowie to strażacy z OSP w Wiśniowej (tata Stanisław pełni w jednostce funkcję prezesa). Obaj czynnie uczestniczyli w akcji ratunkowej podczas ulewy, o której piszemy powyżej narażając swoje zdrowie. Za wielkie serca i odwagę obu strażakom „Sedno” przyznaje miano Ludzi Miesiąca sierpnia. (RED)

I spadek deszcz ...

wit balicki

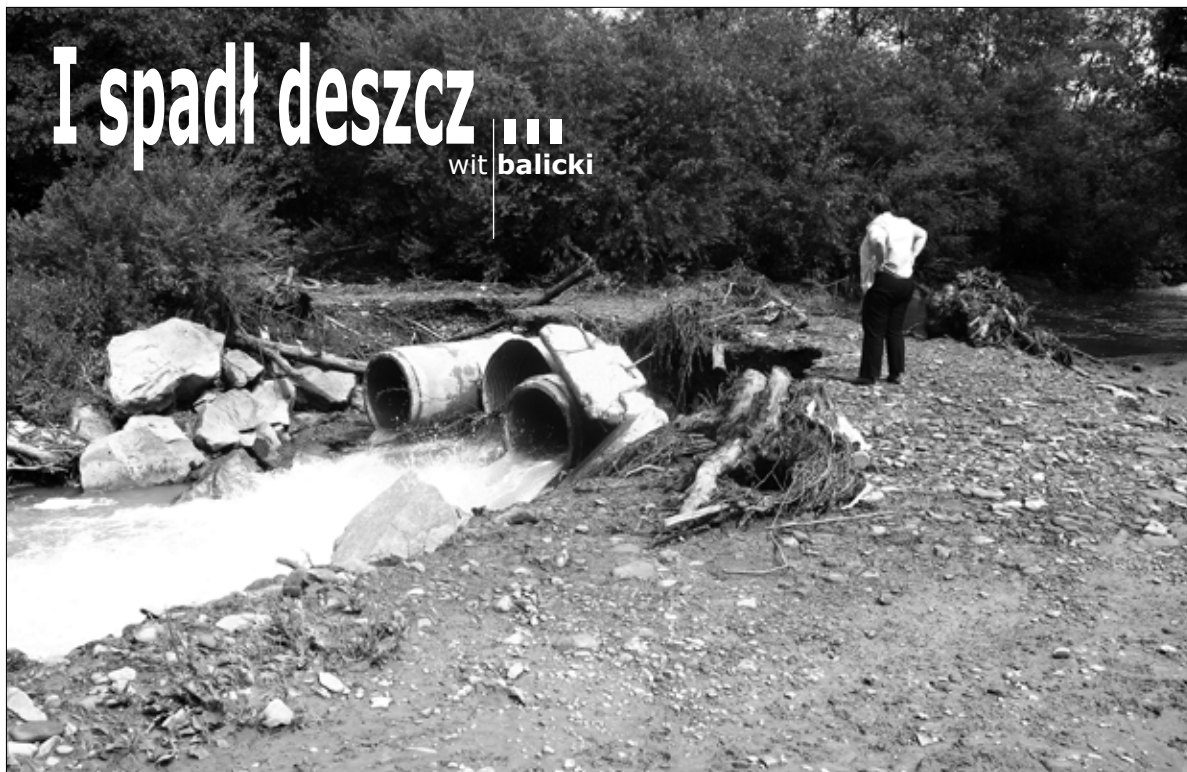


foto: maciej holuj

NAJSTARSZY MIESZKAŃCY WIŚNIOWEJ NIE PAMIĘTAJĄ TAKIEJ ULEWY, JAK TA Z KOŃCA LIPCA. ŚCIANA WODY LEJĄCA SIĘ Z NIEBA PRZESŁANIAŁA WSZYSTKO. WSZYSTKO TEŻ SKUTECZNIE DEMOLOWAŁA.

Woda nie wybierała, pustoszyła jak leci: most w Wiśniowej, most w Kobielniku, most w Glichowie, ujęcia wody, przepusty, rowy, chodniki i drogi. W pół godziny, bo tyle trwała nawałnica z piorunami, w wielu miejscach gminy zmienił się jej krajobraz. Miejscami nie do poznania. W Wiśniowej ratowano most na drodze wojewódzkiej w Kobielniku woda podmyła i w konsekwencji oderwała kawałek mostu. W przysiółku Szczalba w Węglówce z pozoru niewinny potok Niedźwiadek zerwał i zdemolował jedyny przejazd do posesji odcinając ich mieszkańców od świata zaś w Kobielniku woda podmyła oddany trzy dni wcześniej do użytku chodnik, który kosztował gminę 200 tysięcy złotych.

Ogromnisze zniszczeń odzwierciedlił siłę kataklizmu. Wójt gminy Wiśniowa Wiesław Stalmach osobiście objechał całą gminę, aby zdiagnozować obszar i wielkość wyrządzonych przez ulewę szkód. – *W akcji ratunkowej w feralny piątek, 25 lipca uczestniczyło 21 oddziałów jednostek OSP z terenu całego powiatu plus jednostka PSP w Myślenicach* – powiedział wójt. – *Strażacy jak zwykle stanęli na wysokości zadania. Czy na wysokości zadania staną także samorządy: powiatowy i wojewódzki, aby pomóc nie zamożnej przeciw gminie w usuwaniu skutków kataklizmu?*



Tuż przed czerwcowym, Walnym Zebraniem Spółdzielni Mieszkaniowej Lokatorsko – Własnościowej „Zorza” w Myślenicach w skrzynkach pocztowych lokatorów tej spółdzielni pojawił się anonimowy „Apel” szkalujący nazwiska **Andrzeja Urbańskiego i Sławomira Rylewicza** podpisany przez, cyt: Członków Rady Nadzorczej i zaniepokojonych członków Spółdzielni. **W związku z „apelem” otrzymaliśmy list otwarty autorstwa Sławomira Rylewicza adresowany na naszą redakcję. Drukujemy go w oryginale poniżej.**

Metoda rodem z PRL-u

Starsze wiekiem osoby wiedzą, że symbolami PRL-u byli „dyrektorzy z teczki” i wszechobecna korupcja. Ci bardziej doświadczeni pamiętają, jak rozprawiano się z niewygodnymi ludźmi. Jedną z metod był donos.

Papier łatwo przyjmie każdą anonimową wiadomość. Gdy brzmi wiarygodnie, może zaszkodzić, wzbudzając strach lub niechęć do dyskredytowanej osoby. Pozwala poczuć się odkrywcą, który przejrzał złe zamiary przeciwnika i zawczasu daje pomysł, jak się trzeba bronić. Wtedy odbiorca donosu nie musi nic weryfikować, bo „wie” wszystko najlepiej.

Z takim bojowym nastawieniem, dnia 30 czerwca br. weszło na salę obrad wielu członków Spółdzielni Mieszkaniowej „Zorza” w Myślenicach. Stało się to za sprawą APELU, do którego autorstwa nikt oficjalnie się nie przyznał. W ponad tysiącu egzemplarzy APELU ten znalazł się w skrzynkach pocztowych członków spółdzielni w Myślenicach. Złą atmosferę czuło się już na początku posiedzenia. Błyskawicznie odrzucono propozycję, by wybory do rady nadzorczej odbyły się nie na końcu, ale na początku zebrania. Wiele osób, najwyraźniej uwzględniając ostrzeżenia zawarte w APELU, wyposażonych w małe kartki z piętnastoma nazwiskami, wytrwale czekało do późnych godzin nocnych, by oddać swój głos. Nie wiadomo, kto był autorem tych kartek, ale dla każdego posiadacza było jasne, że wskazują najlepszych na świecie kandydatów.

Wynik głosowania był przesądzony. Do nowej rady nadzorczej weszły wszystkie osoby wymienione na tych kartkach. Są to wieloletni działacze lub - rzadziej - osoby przez nich zgłoszone. Z wstępnych informacji wynika, że tylko jeden wybrany kandydat reprezentuje osiedle 1000-lecia II. To może niepokoić, bo od wielu lat ta część Myślenic ma wiele nierozwiązanych problemów. Również przykre jest, że tajemnicze APELE a nie rzetelna informacja, wpłynęły na przebieg wyborów.

Sławomir Rylewicz

reklama

STUDIO TANCA „R”

NABÓR TRWA!!!

TANECHNO - RUCHOWE DLA NAJMŁODSZYCH (OD 4 LAT)
TANIEC WSPÓŁCZESNY
TANIEC JAZZOWY
PODSTAWY TAŃCA KLASYCZNEGO
STREET DANCE (HIP HOP, DANCE HALL, HOUSE ITP.)
DANCE AEROBIK
ZUMBA FITNESS

SPĘDZAJ AKTYWNI I KREATYWNIE CZAS ZE STUDIEM TAŃCA „R” !!!

tel. 790 772 776 www.karolinasoskalfilaga.zumba.com

GRZYBEK

RESTAURACJA WESEŁA PRZYJĘCIA

STRÓŻA 389

TEL. 12 373 30 13 / 609 560 265
www.restauracja-grzybek.com

KATARZYNA RALSKA-STASZEL – kierownik Poradni Leczenia Uzależnień w Samodzielnym Publicznym Zakładzie Opieki Zdrowotnej w Myślenicach oraz psychoterapeuta w Ośrodku Dobrej Psychoterapii prowadzonym przez Stowarzyszenie Rozwoju Społecznego BUSOLA. Jest pedagogiem, ukończyła Wyższą Szkołę Filozoficzno - Pedagogiczną Ignatianum w Krakowie, uzyskała certyfikat psychodramy Moreno (pierwszy stopień), ukończyła Podstawy Psychoterapii Psychodynamicznej i Psychoterapii Analizycznej. Jest Certyfikowanym Psychoterapeutą Uzależnień. Z Katarzyną Ralską – Staszela rozmawiamy na temat pracy kierowanej przez nią poradni i o problemach, jakie stara się rozwiązywać.

SEDNO: KIERUJE PANI MYŚLENICKĄ PORADNIĄ LECZENIA UZALEŻNIEŃ. NA CZYM POLEGA PRACA TEJ PLACÓWKI?

KATARZYNA RALSKA - STASZEL: Mówiąc najogólniej świadczymy pomoc terapeutyczną. Do poradni zgłaszają się osoby uzależnione lub współuzależnione, czyli członkowie ich rodzin, dorosłe dzieci, które wychowały się w rodzinie z problemem alkoholowym, ale i osoby doświadczające przemocy.

Czy alkohol zawsze równa się przemoc?

Często w rodzinach, w których alkohol jest nadużywany występuje też przemoc, jednak może ona występować również tam gdzie alkoholu nie ma.

Jaka jest procedura dostania się do Waszej poradni?

Można do nas przyjść bez skierowania. Terminy są krótkie: do kilku dni.

Jak w praktyce wygląda terapia?

Staramy się zmotywować osoby do tego, aby nie piły w ogóle. Podczas pierwszego spotkania zakładamy kartę i zbieramy informacje o sytuacji takiej osoby. Potem ma miejsce konsultacja u psychoterapeuty uzależnień i psychiatry. Jeśli ww. specjaliści zdiagnozują uzależnienie, to osoba otrzymuje propozycje udziału w programie terapeutycznym. Jeśli się zdecyduje to podpisuje kontrakt terapeutyczny. Terapia składa się z terapii grupowej i spotkań indywidualnych z terapeutą prowadzącym. Realizujemy nasz autorski program, który trwa 7 - 8 miesięcy. Ale każdy może korzystać z niego nadal, jeśli chce kontynuować leczenie. Merytorycznie wspiera nas superwizor Pan Piotr Passowicz – pracownik naukowy UJ. Okresowo prowadzimy dodatkowe grupy dla pacjentów, którzy przeszli już podstawową terapię. Mowa o terapii pogłębionej. Jednak nigdy nie mamy na nią dość pieniędzy i zawsze trwa ona o wiele krócej, niż powinna. Dodatkową formą wsparcia w trzeźwieniu dla osób uzależnionych jest meeting AA czyli grupa samopomocowa Anonimowych Alkoholików. Zachęcamy pacjentów do uczestniczenia w spotkaniach AA gdzie mogą korzystać z doświadczeń dłużej nie pijących. Nasi pacjenci też zakładają grupy AA. Ostatnio z początkiem br. grupa taka powstała w Dobczycach. Jest to nie tylko cenne i ważne, bo przylaczają się do niej kolejne osoby, które chcą przestać pić. Jeden pacjent przyprowadza swojego pijącego kolegę, a ten następnego. I o to chodzi. O prężnie działającą sieć wsparcia społecznego.

W którym momencie wiadomo, że jest się na najlepszej drodze do uzależnienia?

Wyróżniamy kilka etapów na drodze do uzależnienia się: picie towarzyskie, picie ryzykowne, picie szkodliwe. Ryzykowne spożywanie alkoholu to picie nadmiernych jego ilości (jednorazowo i łącznie w określonym czasie) nie pociągające za sobą aktualnie negatywnych konsekwencji, przy czym można oczekiwać, że konsekwencje te pojawią się, o ile obecny model picia alkoholu nie zostanie zmieniony. Picie szkodliwe to taki wzorec picia, który już powoduje szkody zdrowotne, fizyczne bądź psychiczne, ale również psychologiczne i społeczne, przy czym jeszcze nie występuje uzależnienie od alkoholu. Kiedy ktoś posiada pasję, zainteresowania, którym nie towarzyszy picie napojów wysokokowych,



KATARZYNA RALSKA - STASZEL:

Uwaga na syndrom „zamkniętego koła”!

rozmawiała **karolina kmera**

to alkohol raczej nie stanie się motywem wiodącym. Niebezpieczne jest używanie alkoholu jako rozrywki. Jeśli ktoś pije kilka razy w tygodniu, kiedy się upija, kiedy alkoholem łagodzi skutki stresu, kiedy używa alkoholu jako „leku” na jakieś dolegliwości, kiedy pije, aby być bardziej odważnym w kontaktach z ludźmi – wówczas powinna zapalić się czerwona lampka. Kiedy ktoś nie kontroluje swojego picia lub bardzo brakuje mu alkoholu w okresie kiedy próbuje przestać pić, to są to symptomy uzależnienia. Często osoby pijące nie zdają sobie sprawy z objawów z uzależnienia. Wielu pacjentów mówi: - Boże, gdybym ja wiedział, że to

1000-lecia jedyną konsekwencją tego czynu jest spisanie danych przez policję, co nie stanowi żadnej kary, ani nie przynosi żadnych większych konsekwencji. Często bywa tak, że w domu tych młodych ludzi jedno, albo nawet oboje rodziców pije alkohol, a młodzież powiela te negatywne wzorce. Profilaktyka alkoholowa polega na tym, że gminy przeznaczają pieniądze na zajęcia sportowe. Nawet jeśli te dzieci pięć razy w tygodniu będą uczestniczyć w zajęciach sportowych, to niewiele to zmieni w ich życiu. Nie zmieni to wzorców wyniesionych z domu, nie sprawi, że ktoś zainteresuje się ich potrzebami, rozwojem, nauką, wychowaniem. Te dzieci

szczebli oraz ich współpraca na wielu płaszczyznach. Inaczej dzieci z rodzin borykających się z problemem alkoholowym mają mniejsze szanse na to, aby żyć inaczej niż ich rodzice.

Czy istnieje zależność, że tam gdzie alkohol tam przemoc?

Z mojego doświadczenia psychoterapeutycznego wynika, że tam gdzie alkohol zawsze jest przemoc, choćby przez zaniedbanie: zaniedbanie potrzeb psychicznych lub fizycznych dzieci, partnerki czy partnera. Większość osób, które pozostają w związku z osobami uzależnionymi doświadcza różnych form przemocy. Dzieci są bezbronne i my jako dorośli winniśmy reagować, jeśli dostrzegamy, że dzieje im się krzywda. Przemoc w rodzinie to bardzo złożony problem i nie da się go rozwiązać w pojedynkę. Musi zaistnieć solidna współpraca pomiędzy Policją, Szkołą, Ośrodkiem Interwencji Kryzysowej, Ośrodkiem Pomocy Społecznej, placówkami terapeutycznymi i każdą instytucją, która może dołożyć cegiełkę do rozwiązania problemu. Mówię o pomocy interdyscyplinarnej. Potrzeba także solidarności sąsiedzkiej, interwencji, jeśli dzieje się coś niepokojącego. Jeśli nie zgłaszamy przypadków przemocy odpowiednim instytucjom np. Ośrodkom Pomocy Społecznej lub Policji, to solidaryzujemy się z osobą stosującą przemoc. Osoby które doświadczają tej przemocy niejednokrotnie wskazują na to, że zawodzą instytucje mające pomagać im w zwalczaniu przemocy. Kobiety (bo najczęściej to one właśnie są ofiarami przemocy) wzywają na pomoc policję. Zdarza się, że policja nie przyjeżdża. Często sposób podejmowania interwencji zależy od osobistych przekonań danej osoby. Niektóre panie, które kilkakrotnie wzywały policję mówią, że sposób załatwienia sprawy zależy od tego, jaki policjant przyjedzie, aby interweniować. Czasami policjanci sprowadzają interwencję do stwierdzenia, że to rodzinny problem i że to sami

dzionych często włos jeży mi się na głowie. Trudno uwierzyć w to, że człowiek może zgotować taki los drugiemu, bliskiemu przecież człowiekowi. Bywa często tak, że osoby pokrzywdzone przemocą w rodzinie doświadczają takich samych konsekwencji jak weterani wojenni czy więźniowie obozów koncentracyjnych cierpiąc na syndrom PTSD (zespół stresu pourazowego). A przecież prokurator ma w mocy prawnej środki zaradcze, może np. orzec zakaz zbliżania się do rodziny. Panie, z którymi pracuję mówią, że uzyskanie takiego nakazu graniczy z cudem, a moim zdaniem powinien być on obligatoryjny w sytuacji, kiedy osoba dalej krzywdzi, zastrasza, grozi lub kiedy istnieje ryzyko że zachowa się agresywnie. Niektóre panie mówią, że gdyby widziały, że będą miesiącami czekały na sprawę w sądzie, to nigdy nie zdecydowałyby się pójść tą drogą. Nie zapominajmy o tym, że najczęściej przez czas dzielący sprawę od wyroku osoba ulegająca przemocy nadal mieszka pod jednym dachem z agresorem. Dla równowagi powiem, że znam też wiele kobiet, które przeszły tą trudną drogę i uwolniły się od problemu przemocy. Wszystkie mówią, że dla spokoju własnego i spokoju ich dzieci było warto.

Wspominała Pani wcześniej o sieci wsparcia społecznego ...

Ustawa o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi nakłada na gminy obowiązek zwiększania dostępności pomocy terapeutycznej i rehabilitacyjnej dla osób uzależnionych od alkoholu oraz udzielanie rodzinom, w których występują problemy alkoholowe, pomocy psychospołecznej i prawnej, a w szczególności ochrony przed przemocą w rodzinie. Gminy powinny współfinansować leczenie osób uzależnionych i członków ich rodzin. Niestety mało się w to zadanie angażują. Niektóre z nich np. Gmina Sulkowice w ogóle nie współfinansuje funkcjonowania Poradni Leczenia Uzależnień. Środki jakie

Trzeba zwrócić uwagę na syndrom zamkniętego koła. Jeśli pacjent nie zostanie przyjęty na leczenie, albo nie zaoferujemy mu kolejnego etapu terapii (bo nie jest ona sfinansowana) może stracić motywację. Jeżeli zacznie pić będzie szkodził sobie i będzie cierpieć na tym jego rodzina, nad którą być może znowu zacznie się znęcać - Katarzyna Ralska - Staszela

są symptomy wcześniej bym zareagował i ograniczył picie ... Objawami poza tymi wcześniej wymienionymi są również: systematyczne weekendowe picie, wypijanie tzw. „klina” na kaca, „leczenie się” po picciu, używanie alkoholu dzień po dniu. To są objawy wymagające konsultacji z terapeutą uzależnień. Pragnę podkreślić, że nie ma znaczenia jakiego rodzaju jest wypijany alkohol, czy jest to piwo, drinki czy mocniejsze trunki, bo wszystkie zawierają w sobie alkohol.

Czy ogólna i łatwa dostępność alkoholu w Polsce jest problemem?

mają mniejsze szanse na to, aby coś w życiu osiągnąć. Wielu naszych pacjentów wychowało się w rodzinach z problemem alkoholowym a teraz sami są uzależnieni lub żyją w związkach z osobami uzależnionymi. Mogą przerwać to błędne koło poprzez pracę nad sobą, terapię, rozwój. Jak zatem Pani zdaniem powinna wyglądać, na czym polegać działalność gmin na tym polu?

W praktyce powinna być zastosowana terapia uzależnienia lub współuzależnienia, DDA, terapia rodzin, zainteresowanie problemem ze strony służb różnych

członkowie rodziny powinni się dogadać. Czasem policjanci pouczą agresora lub decydują o jego czasowym zatrzymaniu. Bywają takie sytuacje kiedy policjanci po interwencji proponują zdonajęcej przemocy, że poczekają w radiowozie pod domem i gdyby „coś” się działo, zainterweniują raz jeszcze. Takie sytuacje odbierane są przez osoby pokrzywdzone jako ogromne wsparcie. Kolosalne znaczenie odgrywa tutaj czynnik ludzki, a przecież zadania służb są takie same względem wszystkich. Spotykam się też czasem z sytuacją, kiedy kobieta prosi dzielnicowego lub pracownika socjalnego o założenie tzw. Niebieskiej Karty, a on tego nie czyni miesiącami. Poważny problem stanowi zbyt częste umarzanie przez prokuraturę spraw o znęcanie się. Miałam do czynienia z sytuacją, w której kobieta założyła sprawę o znęcanie się i mimo oczywistego materiału dowodowego sprawa została umorzona. Potem sąd rodzinny złożył wniosek do prokuratury w sprawie tej samej kobiety, ale i ta sprawa została umorzona. Sąd rodzinny dopatrzył się łamania prawa odbierając agresorowi władzę rodzicielską nad dziećmi, a prokurator nie dostrzegł przestępstwa. To bardzo trudna sytuacja dla osób pokrzywdzonych, szczególnie jeśli są nimi dzieci.

W jakim stanie psychicznym są osoby, które zgłaszają się do poradni po doznaniu przemocy?

Trzeba pamiętać o tym, że kiedy ktoś już decyduje się na taki krok, aby wezwać policję czy założyć sprawę o znęcanie się, to najczęściej jest już bardzo wyczerpany, znajduje się na skraju załamania psychicznego i prosi o jak najszybszą pomoc. Kiedy słucham opowieści osób pokrzyw-

faktycznie otrzymujemy to kropla w morzu potrzeb. Stanowią one małe procent budżetu gmin z opłat na sprzedaż napojów alkoholowych. Jest to stosunkowo od 38 do 176 złotych rocznie w przeliczeniu na jednego pacjenta. W Polsce gminy współfinansują leczenie osób uzależnionych i członków ich rodzin. W naszym powiecie nie działa to najlepiej. Dla mnie to szczególnie trudna sytuacja, bo kiedy zwracają się do mnie pacjenci o dodatkową grupę np. dla Dorosłych Dzieci Alkoholików (DDA), a ja w związku z tym proszę gminy o wsparcie, to otrzymuję tak małą kwotę, że albo program nie jest realizowany, albo trwa o wiele krócej niż wstępnie zakładaliśmy. Staramy się przyjmować pacjentów na bieżąco nie wprowadzając kolejek ani miesięcznych limitów przyjęć, bo oni dziś mają motywację a jutro mogą mieć silny głód alkoholowy, którego bez terapii nie pokonają i wrócą do picia. Trzeba zwrócić uwagę na syndrom zamkniętego koła. Jeśli pacjent nie zostanie przyjęty na leczenie, albo nie zaoferujemy mu kolejnego etapu terapii (bo nie jest ona sfinansowana) może stracić motywację. Jeżeli zacznie pić będzie szkodził sobie i będzie cierpieć na tym jego rodzina, nad którą być może znowu zacznie się znęcać. Jego dzieci będą zaniedbywane i skazane na gorszą przyszłość. Taka osoba może spowodować wypadek. Skrzywdzi siebie lub innych. Pociągnie to za sobą kolejne koszty związane z ochroną zdrowia, wymiarem sprawiedliwości i pomocą społeczną. Musimy sobie uświadomić, jak wielką jest siatka zależności od czynników zewnętrznych i wpływów na otoczenie, która oplata każdą indywidualną osobę uzależnioną oraz jej rodzinę.

Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej „CERTUS”
Myślenice ul. Drogowców 5
budynek Centrum Medycznego Tele-Fonika
Tel. (12) 272-56-70, 272-56-71, 372-75-30
Tel. kom. 601-661-449

zaprasza do gabinetów :
choroby wewnętrzne:

lek. A Cyganek, lek. A. Homenda,
chirurgia ogólna:

Prof. P. Kołodziejczyk, dr.med W. Dutkiewicz,
 lek.med J. Pucz, lek.med R. Gdula, lek.med K. Panuś

chirurgia naczyniowa:

lek.med J. Radwan, dr.med J. Krzywoń

chorób sutka:

dr.med W Dutkiewicz, lek.med J. Pucz

chorób metabolicznych:

dr. med. Beata Brzezińska - Kolarz

dermatologia:

lek.med M. Lijowska - Bochnia

endokrynologia:

dr.med T. Koblik

gastroenterologia:

dr. med. P. Szulewski

ginekologia:

lek. med. Rita Tomczyk

kardiologia:

doc. dr. hab. J. Dropiński

kardiochirurgia (gab. konsultacyjny):

dr.med J. Stoliński

laryngologia:

prof. J. Pilch, dr.med A. Ścisławski,

lek. K.Wróblewska, lek. J.Wąsowicz

medycyna pracy:

lek.med T. Mrowca - Kliš, lek. med A. Delikat

nefrologia:

lek.med. A.Wojton

neurologia:

lek.med. A. Magnusa, lek.med. J. Sękowska

okulistyka:

lek.med. W. Moczulski,

lek.med. A. Łukasik - Skrzypczak

ortopedia:

lek. M. Święch, lek. P. Ślęczka, lek. W. Satora,

lek. W.Ambroży

reumatologia:

lek.med. A. Murzyn

urologia:

dr.med P. Jakubik, lek.med. M. Rzepecki

usg – jamy brzusznej, tarczycy, piersi, moszny,
narządu ruchu,

usg naczyniowe: ocena naczyń żylnych i tętniczych
usg dziecięce: jamy brzusznej,
stawów biodrowych

pracownie: analityczna, audiometrii, ekg,
spirometrii,

rtg (mammografia, urografia, cystografia)

Rehabilitacja: elektroterapia, fototerapia,
kinezyterapia, hydroterapia

krioterapia, drenaż limfatyczny, masaż,

terapia energotonowa, ESWT, Hi-Top

Zapraszamy do naszej pracowni rehabilitacji

na indywidualne cykle rehabilitacji

przedoperacyjnej.

Zapraszamy do udziału w bezpłatnych

badaniach kolonoskopowych:

realizowanych w ramach

Programu Profilaktyki Raka Jelita Grubego

prowadzonego przez

Ministerstwo Zdrowia dla pacjentów w wieku

50-65 lat

Warunkiem uczestnictwa w programie

jest wypełnienie ankiety kwalifikacyjnej.

Zapraszamy do korzystania

z bezpłatnych badań mammograficznych

W ramach Programu Profilaktyki Raka Piersi

prowadzonego przez NFZ przeznaczonego

dla pacjentek w wieku 50-69 lat



WYJAZD NA WĘGRY BYŁ DLA SENIORÓW PRAWDZIWA LEKCJĄ ZE SŁONECZNIKAMI. TE SYMPATYCZNE I SYMBOLICZNE ROŚLINY TOWARZYSZYŁY NAM JUŻ OD POŁUDNIA SŁOWACJI. IM BLIŻEJ BALATONU TYM SŁONECZNIKÓW WIĘCEJ, ICH UPRAWA BOWIEM WYMAGA BARDZO DOBREJ, ŻYZNEJ GLEBY. UROK KWIATÓW NASTRAJAŁ OPTYMISTYCZNIE. PO DŁUGIEJ I OBFITUJĄCEJ W CAŁKCIEM SPORE PRZYGODY PODRÓŻY, POWITAŁ NAS W CSOPAK TAKI WŁAŚNIE SŁONECZNIKOWY UŚMIECH GOSPODARZY. TEN UŚMIECH I WYJĄTKOWA SERDECZNOŚĆ TOWARZYSZYĆ MIAŁ NAM PRZEZ CAŁY OKRES POBYTU.

Seniorzy węgierscy, bo z nimi głównie, choć nie tylko mieliśmy do czynienia, optymistycznie patrzą w przyszłość, może to sprawa klimatu a może ... wzajemne-

TEGOROCZNY ZLOT PRZYGOTOWANY ZOSTAŁ PRZEZ WŁADYSŁAWA HODURKA Z JESZCZE WIĘKSZYM ROZMACHEM I DBAŁOŚCIĄ O KAŻDY PUNKT PROGRAMU, NIŻ DWA POPRZEDNIE. TO, ŻE DO MYŚLENIC PRZYJECHAŁO TYLKO 11 AUT NIE MOGŁO ZEPSUĆ ZABAWY UCZESTNIKOM ZLOTU.

Słabszą frekwencję gospodarz imprezy tłumaczył bojkotem ze strony tzw. „grupy krakowskiej”. Kuluarowe rozgrywki nie mogły mieć jednak wpływu na dobrą zabawę. W tym roku Hodurek postawił na Zakopane. Złotowicze mieszkali w hotelu wysokiej klasy (Hotel Grand Nosalowy Dwór) i zwiedzili miasto: Dużą Krokiew i Krupówki gdzie prezentowali swoje auta. Byli także na zaporze doczyckiej, biesiadowali w „Banderozie” na Zarabiu i prezentowali swoje auta na płycie myślenickiego rynku. W organizacji zlotu z pomocą przyszl: burmistrzowie Myślenic i Zakopanego, starosta myślenicki, firma Komex oraz Mini Klub Polska. (RED)

Pytania towarzyszą budowie

SIEDMIU LAT POTRZEBOWALI MYŚLENICCY KUPCY Z KRAKOWSKIEJ SKONGREGACJI KUPIECKIEJ ZRZESZENI W SPÓŁCE GALERIA MYŚLENICE NA TO, ABY WCIELIĆ W ŻYCIE SVOJE OBIETNICE BUDOWY GALERII HANDLOWEJ.

Działka, którą nabyli w 2007 roku do czerwca tego roku straszyla przechodniów. Teraz zamiast krzaków i trawy pracują tutaj koparki i sprzęt do robót ziemnych. Lwia część mieszkańców Myślenic dawno przestała wierzyć w powtarzane kilkakrotnie, a nie znajdujące pokrycia w praktyce obietnice kupców. W tym kontekście trzeba tych ostatnich za wytrwałość i za (późne, bo późne) dotrzymanie słowa pochwalić. Rodzi się jednak szereg pytań. Między innymi o to czy inwestycja nie będzie przez swoje wieloletnie opóźnienie ekonomicznie chybiona i czy zarobi na sobie?

Koszt wybudowania Galerii Myślenice to 22 miliony złotych. Sporo grosza. Większa część ma pochodzić z zaciągniętego kredytu, mniejsza z budżetu samych kupców. Wizualizacje powstającego obiektu prezentowane przez kupców potwierdzają fakt, że będzie to jak dotychczas największa galeria handlowa w Myślenicach. Czy jednak przy istniejących już i mających swoich stałych klientów: „Starej Cegielni”, „Dekadzie” czy „Biedronce” rozmach powstającej galerii ma sens i czy znajdzie w praktyce ekonomiczne potwierdzenie? Czas pokaże.

(RED)

studenci UTW na Węgrzech

antonina | sebesta

Słonecznikowe Eldorado

go zaufania, które jest tu stanowczo większe niż u nas, a to niebagatelny kapitał. Na pewno nie są bogatsi, nie ma presji na zysk, takiego kultu sukcesu materialnego, młodości, rywalizacji.

Turkusowa woda, tatarak, ptactwo wodne, owady, płatany i akacje i mnóstwo bardzo kolorowych kwiatów, domki, nie domy, choć i pięknych rezydencji zwłaszcza na półwyspie Tihany nie brakowało, tworzy atmosferę, która udziela się ludziom. Jednym słowem skromniej, spokojniej, godnie. Dużo dzieci, bardzo ładnych, malutkich, roześmianych, jest więc dla kogo żyć, kim się cieszyć. W miejscowości trzy kościoły, trzech wyznań chrześcijańskich, nie dominują, każdy swoją religię zdaje się promować życiem i życzliwością. Ruchy Węgier są bardziej dynamiczne, reakcje szybsze bardziej spontaniczne.

Wielu aspektów życia porównywać się nie da i ... chyba nie trzeba. Na pewno mniej śmieci, mniej reklam, czyste powietrze, mniej samochodów, a więc ciszej i bezpieczniej. Leki tańsze i podobno dla seniorów częściowo nawet za darmo. To jest kraj dla starszych ludzi. Stanowczo mniej sklepów, szanuje się ziemię, nie daje jej się leżeć odlogiem. Jest więcej państwa w państwie i to państwo się ceni, ba kocha. Komunikacja państwowa w obrębie gminy dla seniorów za darmo, myśleniccy seniorzy też z tego dobrodziejstwa korzystali! Estetyczne i funkcjonalne przystanki. Wszędzie woda zdatna do

picia, są ładne specjalne ujęcia ...

Zwiedzaliśmy opactwo benedyktyńskie na Półwyspie Tihany, założone w połowie XI wieku. Stanowi ono jeden z najważniejszych zabytków związanych z wczesną historią Węgier. W podziemiach barokowego, o bardzo bogatym i ciekawym wystroju kościoła, zachowała się romańska krypta, a w niej sarkofag Andrzeja I z dynastii Arpadów, który zmarł w 1060 roku. Część romańskiego podziemia wykorzystanego na muzeum łączy się udanie ze współczesną galerią sztuki. Półwsep prawdziwa wizytówka krainy nad Balatonem jest bardzo ciekawy pod względem geologicznym, są na nim dwa jeziora wulkaniczne, stożki gejzerowe, wygasłe wulkany.

Byliśmy w sąsiednim Balatonfured, najstarszym uzdrowisku nad Balatonem, które sławę swoją zawdzięcza wodom nasycenym kwasem węglowym, są bardzo smaczne (degustowałam równie solidnie jak wino!) i mają dobroczynne działanie na serce. Osobiście zachwycił mnie deptak obsadzony dostojnymi platanami ze swoistym mikroklimatem i ogromny gmach sanatorium, a właściwie szpitala uzdrowskiego dla chorych kardiologicznie. Powietrze lepsze, niż w niejednej grocie solnej.

Było naprawdę wspaniale, bo czyż może być źle kiedy na hasło Myślenice wchodzisz na plażę i dostajesz jeszcze smaczny ciepły posiłek z dowolnym napojem?

III Myślenicki Złot Mini

Wpadli także na Krupówki

SEDNO
patronuje

Po raz trzeci Władysław Hodurek zorganizował Myślenicki Złot Mini i po raz trzeci, mimo nieco słabszej frekwencji, z sukcesem. To się nazywa skuteczność!



Bądź innowacyjny, bo warto

INNOWACJE W PROJEKTACH UNIJNYCH 2014 - 2020

SŁOWO „INNOWACJA” JEST DZISIAJ BARDZO POPULARNE. ZNAMY JE Z REKLAM, GDZIE NIEOMAL WSZYSTKO JEST INNOWACYJNE LUB POSIADA PRZYNAJMNIEJ FORMULĘ INNOWACYJNOŚCI. TERMIN TEN JEST RÓWNIEŻ WAŻNY DLA FIRM PLANUJĄCYCH POZYSKANIE DOTACJI Z FUNDUSZY UNIJNYCH W NOWYM ROZDZIAŁU. CO MIEĆ SIĘ POD POJĘCIEM „INNOWACJA”?

DEFINICJA

Innowacja, to wprowadzenie do praktyki gospodarczej nowego lub znacząco ulepszanego rozwiązania w odniesieniu do produktu, procesu, marketingu lub organizacji. (*źródło: OECD i KE*). Wyróżniono cztery główne rodzaje innowacji: produktową, procesową (technologiczną), organizacyjną i marketingową. Jednocześnie warto pamiętać o tym, że innowacja to niekoniecznie przełomowy wynalazek wpływający na rozwój całych gospodarek. Nawet drobne zmiany w ofercie produktowej firmy, wyposażeniu produkcyjnym, sposobie zarządzania czy marketingu produktów i usług, które poprawiają efektywność jej działania są innowacjami. Dlatego **potencjalnym innowatorem jest każdy przedsiębiorca, a nowe przedsiębior-**

stwa innowacyjne są z definicji.

NISKI POZIOM INNOWACYJNOŚCI W POLSCE

W badaniach dotyczących innowacyjności krajów Unii Europejskiej Polska wciąż zajmuje niską pozycję. Poziom wskaźnika innowacyjności naszego kraju jest niższy, niż przeciętna dla wszystkich państw Unii, zajmujemy dopiero 4 miejsce od końca. Ta słaba ocena wynika m.in. z niechęci do angażowania się przedsiębiorstw, zwłaszcza mikro, małych i średnich (sektor MŚP) w działalność innowacyjną oraz współpracę w tej dziedzinie.

Dlaczego polskie firmy z sektora MŚP nie podejmują działań innowacyjnych? Ponieważ generowanie nowych koncepcji i wprowadzanie w życie nowatorskich rozwiązań technologicznych jest obciążone dużym ryzykiem niepowodzenia. Dodatkowo, proces komercjalizacji czyli przekształcania innowacyjnych pomysłów w gotowe do wejścia na rynek technologie, procesy lub produkty wiąże się z poniesieniem ogromnych kosztów.

INNOWACJE W NOWYM ROZDZIAŁU ŚRODKÓW UNIJNYCH

Pomysłem na pobudzenie innowacyjności w polskich firmach i tym samym obniżenie ryzyka związanego z ich realizacją jest zachęcanie przedsiębiorców do współpracy z jednostkami naukowymi. W okresie 2007 - 2013 ośrodki naukowe otrzymały ogromne wsparcie na nową infrastrukturę,

Dzisiaj o innowacyjności. Czy opłaca się być innowacyjnym? Czy warto zadać sobie trudu, aby nasza firma była inna, niż wszystkie? Jakie mieć będziemy z tego korzyści? O tym wszystkim pisze dzisiaj nasz ekspert od pozyskiwania środków unijnych, doradca i właściciel firmy Flow Beata Piątek.

laboratoria, wyposażenie oraz podniesienie kompetencji kadry. Teraz czas na to, aby firmy korzystały z istniejącego potencjału nauki, a jednostki naukowe nawiązywały współpracę z przedsiębiorcami. W perspektywie 2014 - 2020 przedsiębiorcy pozostaną głównymi beneficjentami Funduszy Europejskich. Na wsparcie zostanie przeznaczone około 20 miliardów euro. Środki te mają między innymi umożliwić skuteczne przekształcanie pomysłów w nowatorskie produkty, usługi i technologie. Hasłem przewodnim największego programu finansującego innowacje w firmach jest - **wsparcie projektów od pomysłu do rynku**.

Ministerstwo Infrastruktury i Rozwoju Gospodarki zapowiedziało, że największe szanse na pozyskanie pomocy bez zwrotnej będą miały innowacyjne pomysły w innowacyjnych firmach, a obszarami dofinansowania będą: 1) Innowacyjny rozwój poprzez prowadzenie wspólnych prac badawczo - rozwojowych (współpraca sektora nauki z sektorem przemysłu), wdrożenie efektów prac badawczo - rozwojowych oraz dofinansowanie infra-

struktury badawczej w firmie. Wsparcie w szczególności w ramach Programu Operacyjnego Inteligentny Rozwój oraz Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego. 2) Innowacyjny rozwój poprzez wspieranie wdrażania w przedsiębiorstwach technologii informacyjnych oraz dalsze zwiększanie możliwości świadczenia przez firmę usług w środowisku elektronicznym. Wsparcie w szczególności w ramach Programu Operacyjnego Polska Cyfrowa. 3) Innowacyjny rozwój małych i średnich przedsiębiorstw poprzez inwestycje w nowoczesne technologie podnoszące ich konkurencyjność na rynkach międzynarodowych. Wsparcie w szczególności w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego.

JAK ZMIERZYĆ INNOWACYJNOŚĆ?

Planując pozyskanie dotacji trzeba określić stopień innowacyjności naszego pomysłu. W tym celu można posłużyć się wskaźnikiem poziomu innowacyjności, wprowadzonym przez Komisję Europejską, który opiera się na

czterech komponentach: 1) innowacje technologiczne mierzone za pomocą liczby patentów, 2) poziom zatrudnienia w branżach wymagających specjalistycznej wiedzy, 3) konkurencyjność towarów i usług w branżach wymagających specjalistycznej wiedzy, 4) poziom zatrudnienia w szybko rozwijających się firmach w branżach innowacyjnych. Na poziomie krajowym opracowano cały szereg dokumentów, które definiują kierunki rozwoju innowacyjnej gospodarki w Polsce i w poszczególnych województwach. W województwie małopolskim kluczowe dziedziny dla specjalizacji regionalnej określa Strategia Rozwoju Województwa Małopolskiego na lata 2011 - 2020 oraz Regionalna Strategia Innowacji Województwa Małopolskiego na lata 2014 - 2020. Do dziedzin kluczowych dla specjalizacji regionalnej zaliczono: nauki o życiu (*life sciences*), energię zrównoważoną, technologie informacyjne i komunikacyjne, chemię, produkcję metali i wyrobów metalowych oraz wyrobów z materiałów surowców niemetalicznych, elektrotechnikę i przemysł maszynowy oraz przemysły kreatywne i czasu wolnego.

mgr inż. Beata Piatek
Firma FLOW Projekty Szkolenia, Myślenice, ul. Mickiewicza 7a

warto przeczytać

poznajmy się



Ubiegaj się o mikrodotację

Ten konkurs powinien zainteresować głównie przedsiębiorców młodych, a takich przecież w szeregach Izby Gospodarczej Ziemi Myślenickiej nie brakuje. Warto przyjrzeć się uważniej propozycji, bowiem daje ona możliwości pozyskania dodatkowych środków na działalność firmy.

OPERATORZY KONKURSU FIO MAŁOPOLSKA LOKALNIE, OGŁASZAJĄ NABÓR DO PIERWSZEGO KONKURSU DLA MŁODYCH ORGANIZACJI POZARZĄDOWYCH, GRUP NIEFORMALNYCH I SAMOPOMOCOWYCH Z TERENU WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO. W RAMACH KONKURSU MOŻNA UBIEGAĆ SIĘ O MIKRODOTACJĘ NA LOKALNĄ INICJATYWĘ LUB ROZWÓJ ORGANIZACJI.

Projekt FIO Małopolska Lokalnie powstał z inicjatywy czterech organizacji pozarządowych: Fundacji Biuro Inicjatyw Społecznych, Stowarzyszenia Forum Oświatowe Klucze, Fundacji Sztuki, Przygody i Przyjemności ARTS i Babiogórskiego Stowarzyszenia Zielona Linia. Konkurs prowadzony jest równolegle w 4 subregionach.

W ramach konkursu można składać projekty w jednej z dwóch kategorii:

1) inicjatywy lokalne - działania angażujące lokalną społeczność na rzecz dobra wspólnego (zgodnie z zadaniami z zakresu sfer działalności pożytku publicznego), 2) dotacje na rozwój organizacji - działania związane z przygotowaniem i realizacją zadań strategicznych i bieżącą działalnością. Młode organizacje pozarządowe będą mogły przeznaczyć dotację m.in. na: adaptację lokalu, doposażenie sprzętowe, oprogramowanie itd. O wsparcie inicjatyw mogą ubiegać się: 1) młode organizacje pozarządowe (tj. wpisane do KRS nie wcześniej niż 18 miesięcy od dnia złożenia wniosku, których budżet w 2013 roku nie przekracza 25 tys. zł), 2) grupy nieformalne (tj. nieposiadające osobowości prawnej, w których skład wchodzi nie mniej niż trzy osoby, realizujące działania w sferze pożytku publicznego), 3) grupy samopomocowe (tj. grupy nieformalne, których działania skierowane są na pokonywanie problemów i zmianę warunków). Wnioskowana kwota mikrodotacji: od 2.000 zł do 5.000 zł. Planowana liczba dotacji w roku 2014: min. 120.

Nabór wniosków potrwa do 18 sierpnia do godz. 16.00. Projekty można składać przez generator wniosków. W celu wspierania inicjatyw oddolnych w województwie małopolskim operatorzy zapewniają pomoc w opracowaniu pomysłów na projekty i procesie składania wniosków: - spotkania informacyjne, - szkolenia, - indywidualne doradztwo.

Aktualne informacje znajdują się na stronie www.malopolskalokalnie.pl oraz na facebooku <https://www.facebook.com/malopolskalokalnie>

Zapraszamy do udziału w konkursie! FIO MAŁOPOLSKA LOKALNIE dofinansowanego ze środków Programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich.



Janusz Zięba w swoim salonie na ul. Słowackiego.

Jeśli drzwi to tylko z „Creative”

FIRMA „CREATIVE” JANUSZA ZIĘBY FUNKCJONUJE W MYŚLENICACH W BUDYNKU PRZY ULICY SŁOWACKIEGO 90 a OD CZTERECH LAT. SPRZEDAJE DRZWI I OKNA ZE WSKAZANIEM NA TE PIERWSZE. WCZEŚNIEJ, BO OD 2005 ROKU PAN JANUSZ PROWADZIŁ FIRMĘ USŁUGOWĄ MONTUJĄCĄ STOLARKĘ ZAŚ JESZCZE WCZEŚNIEJ, OD 1999 ROKU PRACOWAŁ JAKO MONTER STOLARKI W JEDNEJ Z FIRM. MOŻNA ZATEM POWIEDZIEĆ, ŻE WŁAŚCICIEL „CREATIVE” POSIADA NIEZBĘDNE W TEJ DZIEDZINIE DOŚWIADCZENIE.

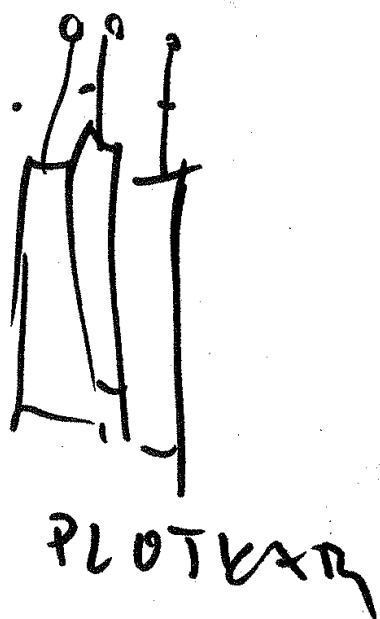
Na stu metrach kwadratowych lokalu, w którym mieści się firma, klient znajdzie kilkanaście wzorów drzwi oraz klamek i okładzin, około setki znajdzie ich w katalogach znanych firm produkujących drzwi, z którymi Janusz Zięba współpracuje. Są to: Pol - Skone, Porta, DRE czy Invado. – *Jesteśmy w stanie spełnić każde oczekiwanie klienta dotyczące rodzaju, kształtu i koloru drzwi – mówi Janusz Zięba. – To kwestia indywidualnego zamówienia i wykonania. Realizacja takiego zamówienia trwa nie dłużej jak cztery tygodnie. Oferujemy bardzo szeroki wachlarz drzwi, takich od najtańszych w cenie 200 złotych poprzez droższe, do najdroższych modeli za 2 tysiące złotych. W naszej ofercie znajdują się także podłogi naturalne, egzotyczne i polskie.*

Firma współpracuje z ekipami montażowymi. Dbą o to, aby jakość świadczonych przez nie usług była jak najwyższa. Tym chce pokonać lokalną konkurencję. – *Nasza oferta ma charakter kompleksowej, od zakupu po dowóz i montaż. Oferujemy także drzwi garażowe i bramy – mówi Janusz Zięba. – Realizujemy także zamówienia na drzwi nietypowe, na wszystkie dajemy dwuletnią gwarancję.*

Janusz Zięba zaprasza do siedziby swojej firmy na ulicę Słowackiego, gdzie doradzi, zaoferuje, zaprezentuje. Firma Pana Janusza od maja tego roku należy do Izby Gospodarczej Ziemi Myślenickiej i realizuje program lojalnościowy „Południe rozwija się”. Informacje o firmie można przeczytać na stronie internetowej: www.creative-drzwi.com.pl

Jest rzeźbiarzem niepokornym. Rzeźby wychodzące spod jego rąk nie są rzeźbami banalnymi, przedmiotami, którym w sposób przypadkowy nadano równie przypadkowy kształt, tylko po to, aby cieszyły oko ludzkie. Każda z jego rzeźb ma głębszy podtekst, intrygę, skłania do myślenia, kpi, a nawet śmieszy. Upodobał sobie brąz, chociaż jak sam twierdzi, nie będzie go lał w nieskończoność. Józef Polewka to artysta przez duże „A”, choć sam nie skłania się do tego, aby go tak nazywać. „Sedno” rozmawia z artystą o jego twórczości, warsztacie i o filozofii, z jaką podchodzi do tego, co robi.

Szkic do rzeźby zatytułowanej: „Plotkary”.



SEDNO: NIE CHCIAŁBYM ROZPOCZYNAĆ NASZEJ ROZMOWY SOD BANALNEGO PYTANIA KIEDY PO RAZ PIERWSZY WYKONAŁ PAN RZEŹBĘ, ZATEM ZAPYTAŁ ZUPEŁNIE NIETYPOWO: JAKI JEST CHEMICZNY SKŁAD ... BRĄZU?

JÓZEF POLEWKA: (moment zawahania) Hmmmm. Może zapytam Szymona? (syn Józefa Polewki, student Wydziału Odlewnictwa na krakowskiej AGH – przyp. W.B.).

Byłoby zabawne, gdyby Pan nie wiedział?

Owszem. Powinienem wiedzieć. Zaraz. Umiem rozróżnić brązy kolorem, ale techniczna strona, a tym bardziej chemiczny skład stopu nigdy mnie nie interesował. Ale spróbuję. To jest ... cyna, nie ... to jest cynk ... W książce czytałem, że brąz to 90 procent miedzi i cyna, ale wówczas mówimy o brązie starożytnym. Pamiętam, że kiedyś przyjechał do mnie odlewnik i robiliśmy brąz, wówczas pakowaliśmy do niego cynk i krzem.

Jakiego brązu do wykonywania swoich rzeźb używa Józef Polewka?

Brązu krzemowo – cynkowo – manganowego – BK331 (CuSi3Zn3Mn). Jeden z najbardziej ulubionych przez odlewników. Drugą odmianą takiego brązu jest brąz określany jako „trzy piątki”. Ale rozmowa na temat preferencji gatunku brązu to jak dyskusja pomiędzy właścicielami samochodów osobowych o różnych markach i dywagacja, która z nich jest lepsza.

Pańska wiedza o brązie, podstawowym materiale, jakiego używa Pan w swojej pracy twórczej nie jest zatem tak skąpa, jakby należało przypuszczać słuchając początków naszej rozmowy?

Do tego co już powiedziałem na temat brązu należałoby dodać jeszcze, że ważne są w jego przypadku takie parametry, jak kolor i leñość. W pracy rzeźbiarza oba niezwykle ważne. Z tego też względu używam brązu krzemowego, ma ładniejszy kolor i dobrą leñość. Mam zaufanie do „krzemówki” choć jest trudna w patynowaniu bowiem gorzej przyjmuje chemię.

Jak ważna jest w rzeźbie patyna, o której wspominał Pan przed chwilą?

Bardzo ważna, jest jednym z głównych elementów kształtujących stronę estetyczną rzeźby. Wybór miejsc, w których rzeźba ma być błyszcząca, a w których spatinowana nadaje jej ogólny obraz. Poprzez patynę rzeźbiarz akcentuje fragmenty swojego dzieła, może pokazać które z nich są ważniejsze, a które mniej. Niejednokrotnie patyna ... tłumaczy tytuł rzeźby.

Pytanie, które zadam teraz powinno paść znacznie wcześniej. Dlaczego brąz, dlaczego ta, a nie inna technika? Skąd ten wybór? Jest przecież tyle innych, ciekawych materiałów rzeźbiarskich, drewno, glina, kamień, metal?

Kiedy wejdzie się raz w jakąś uliczkę, trudno się z niej wyczołfać.

Rozumiem, że kiedyś, w którymś momencie swojego życia wszedł Pan w uliczkę brązu czy uliczkę odlewniczą, jakby jej nie nazwać?

Tak wszedłem.

Kiedy?

Będąc jeszcze uczniem Liceum Plastycznego w Zakopanem. Brązem zaraził mnie Bronisław Krzysztof, nauczyciel wspomnianego liceum. Do tego stopnia, że do odlewania pierwszych rzeźb z brązu wykorzystywałem ... piec kaflowy w naszym internacie. Pomieszczenie, w którym to robiłem znajdowało się o jedno piętro nad mieszkaniem samego Władysława Hasióra. Gdyby wtedy zadrżała mi ręka i brąz wylał się na podłogę z kubka do kawy, pewnie znalazłby się także w mieszkaniu rzeźbiarza.

Nadszedł czas na zadanie pytania, którego od początku naszej rozmowy chciałem uniknąć jako pytania banalnego. Co było tematyką pierwszej Pana rzeźby odlanej z brązu?

Postać torreadora. Jest to mała rzeźba, którą posiadam do dziś. Ówczesne warunki pozwalały mi na użycie nie więcej jak pół kilograma brązu. Kradłem z jadła-

foto: maciej hołuj i prywatne archiwum artysty



ni, do czego mogę już dzisiaj bezkarnie się przysiąc zwykłe kubki i w nich wytapiałem brąz. Piec kaflowy też nie był szczytem marzeń odlewnika.

Podobno pracę dyplomową w Liceum Plastycznym też wykonał Pan z brązu?

Tak, był to medal, który odląłem w pierwszej, prymitywnej jeszcze pracowni mieszczącej się na podwórku moich rodziców. Medal ten, czym mogę się pochwalić, trafił do Muzeum Medalierstwa we Wrocławiu i znajduje się tam do dziś.

Pamięta Pan ten medal?

Tak. Poświęcony był wizycie papieskiej w Oświęcimiu w 1997 roku i nosił tytuł: „Przeciwko wojnie”.

Kiedy zdał Pan egzamin i został studentem krakowskiej ASP wiedział Pan już, że jest to kolejny etap na „brązowym” szlaku Pańskiej kariery?

Nie, nie przypuszczałem wówczas jeszcze, że brąz tak dalece zdominuje formy mojej artystycznej wypowiedzi chociaż już jako student sprzedawałem swoje rzeźby odlane z brązu.

Czy to prawda, że podobnie jak dzisiaj jest Pan niepokornym rzeźbiarzem, był Pan także niepokornym studentem? Wiem, że dwukrotnie zmieniał Pan uczelnię? Co było powodem tych zmian?

Na krakowską ASP dostałem się dopiero za drugim podejściem. Za pierwszym razem nie zaliczyłem nawet egzaminu praktycznego. Potem się przygotowałem, znalazłem jakąś protekcję (śmiech) i ... zosta-

JÓZEF POLEWKA:

Jestem człowiekiem szczęśliwym

wit balicki

łem przyjęty.

Bardziej dzięki protekcji czy dzięki przygotowaniu się?

Powiedzmy, że pięćdziesiąt na pięćdziesiąt (znowu śmiech).

Co było dalej? Jak doszło do tego, że został Pan skreślony z listy studentów?

Nie wiem. Nie rozrabiałem, nie imprezowałem. Może za bardzo się starałem? Każdy z nas ma w swoim życiu chwile załamania, przeżywa regres. Wówczas jedno i drugie stało się moim udziałem. Buksowałem w miejscu. Mój profesor załatwił sprawę krótko, na korytarzu.

Czuje Pan do niego żal, jest Pan na niego zły?

Dzisiaj już nie. Wręcz przeciwnie. Jestem mu wdzięczny za to, że otworzył przede mną drzwi na świat, choć uczynił to w momencie, kiedy byłem do nich odwrócony tyłem.

W Pana indeksie pojawiły się trzy oceny niedostateczne?

Tak. Jedna z rzeźby, druga z rysunku i trzecia z ... filozofii. To oznaczało jedno – wyłot. Musiałem szybko reagować. Jeszcze w tym samym roku złożyłem papiery na Wyższą Szkołę Sztuk Plastycznych w Gdańsku i dostałem się na kierunek rzeźbiarski. Po zaliczonym roku przeniósłem się na ASP w Warszawie. Podobają mi się „warszawskie” klimaty panujące na uczelni.

Ciekawym jest fakt, że dyplom w pracowni profesora Kucza obronił Pan nie wykorzystując do tego celu brązu ...?

Tak. Moja praca dyplomowa wykonana została z ... chleba. Zawsze interesowa-

ła mnie idea, nie materiał.

Czy zatem idea jest w przypadku Pańskiej twórczości najważniejsza?

Idea, czyli treść. Tak, jest to najważniejszy element mojej twórczości.

Czy nie ma Pan obaw, że przekazywana przez Pana w rzeźbach treść może nie być przez odbiorców zrozumiana, odczytana, rozwiązana?

Uważam za swój sukces to, że treść zawarta w moich rzeźbach jest jednak rozumiana. Staram się przekazywać ją w prosty, przystępny sposób. Żle byłoby wówczas, gdyby treść odczytywana była tylko przez pewien promień ludzi, takich którzy do odbioru tej treści są przygotowani intelektualnie. Mamy wówczas do czynienia z elitarnością sztuki. I chociaż z jednej strony zgadzam się z tym, że sztuka powinna być elitarna, powinna zmuszać człowieka do pewnych działań choćby w zakresie samokształcenia, to jednak sam język jej przekazu musi być prosty.

Taki jak w Pańskich rzeźbach?

Odpowiem tak: kiedyś mój przyjaciel, je-

Uważam za swój sukces to, że w rzeźbach jest jednak rozumna treść, którą można odczytać ją w prosty, przystępny sposób, gdyby treść odczytywana była przez ludzi, takich którzy do odbioru są przygotowani intelektualnie - JÓZEF POLEWKA



Józef Polewka z rzeźbą zatytułowaną: „Pierwsza”.

wym, który kocha to, co robi



„Długi spacer”

den z holenderskich właścicieli galerii zobligował mnie do tego, abym jednym zdaniem określił swoje credo. Powiedziałem wówczas, że jestem jak linoskoczek, który balansuje pomiędzy ideałem, a banałem. Dla mnie jedno i drugie choć skrajnie od siebie odległe są bardzo sobie ... bliskie. Staram się w swoich rzeźbach aby banal, który spotykamy na co dzień podać w sposób odkrywczy, jakby z innej strony. Stawiam odbiorcę moich rzeźb w sytuacji, w której staje on zdumiony, że sam nie odkrył moich intencji, choć były tak oczywiste i łatwe do odkrycia.

Idealną sytuacją jest zatem ta, w której odbiorca rozumie Pańską ideę, zamierzenie, wreszcie sens powstania rzeźby, jej wymowę i przekaz?

Tak. To jest ten fenomen, o którym mówię i do którego dążę. Nie wymyślam zagadnień o filozoficznych podtekstach, chcę opowiadać o zdarzeniach, sytuacjach, relacjach, charakterach, przywarach, które nas spotykają, a które widz odkrywa na nowo poprzez moje rzeźby. Nie jestem

wynalazcą. Ja tylko mówię, że świat, który nas otacza jest tak inspirujący, że każdy może go interpretować na swój sposób i poprzez swoją niepowtarzalną manierę. Każdą sytuację każdy z nas może nasycić swoją osobowością.

Wspomniał Pan o manierze. Pańskie rzeźby posiadają ją na pewno, są bowiem rozpoznawalne. Ktoś, kto wcześniej miał przyjemność poznać niektóre z Pańskich rzeźb, widząc nowe bez problemu powie, że jest Pan ich autorem. To kwestia nie tylko idei, której tak dużo poświęciliśmy czasu w naszej rozmowie, ale także warsztatu, a co za tym idzie tematyki. Skąd czerpie Pan pomysły na nowe rzeźby? Skąd ciągle ich świeżość i niepowtarzalność?

Nie posiadam ściśle określonej receptury czy patentu na pomysły do swoich rzeźb. Tematy chadają zazwyczaj swoimi ścieżkami. Przychodzą do głowy w różnych momentach. Raz w czasie snu, innym razem podczas oglądania filmu czy obrazu, jeszcze innym razem pod wpływem cudzych realizacji. Nie mam tu na myśli oczywiście plagiatu, ale kontynuację tematu w innej manierze, w innym kontekście, innej interpretacji. Inspiracją może być banalny na pozór ruch ręki, poza w jakiej ktoś siedzi, lub ... temat zadany przez zleceniodawcę.

Czy zdarzają się Panu chwile niemocy twórczej?

Jak każdemu kto uprawia sztukę. Zdarza się, że stoję przed białą ścianą i wiem, że muszę ją przebić.

Jak ją Pan przebija?

Na pewno nie beczynościami. Ruchem, jakąkolwiek czynnością, rysunkiem, problemem, który narasta w głowie, a poprzez który patrzymy na to co nas otacza.

Co dzieje się kiedy przebija Pan już białą ścianę niemocy, kiedy narodzi się pomysł?

Zaczynam rysować. Ale w sposób bardzo uproszczony, syntetyczny, bez szczegółów, na zasadzie rozłożenia ciężarów form, kierunków: pewnych kontrastów i dopiero kiedy mam przed sobą taki rysunek zaczynam go ubierać w formy organiczne. Tu będzie rączka, tu główka ... Bywa, że jest to rysunek posiadający już formę ostateczną

Co dzieje się z rysunkami, kiedy nie są już potrzebne?

Trafiają do mojego archiwum. Mam w nim rysunki z kilkunastu ostatnich lat.

Czy jest Pan dobrym rysownikiem?

Bez względu na to, co to oznacz, raczej nie. Nie jest mi potrzebny rysunek studyjny, bo też nigdy do tej pory nie wykonałem rzeźby studyjnej. Może ktoś mi zarzucić, że nie potrafię wyrzeźbić głowy czy ręki ... Otrzymałem kiedyś zlecenie wyrzeźbienia „ogrodniczki”. Podszedłem do tematu bardzo ambitnie, wynajęłem nawet modelkę do pozowania. Kiedy skończyłem klientka przyszła, obejrzała moje dzieło i powiedziała: hmmm, za mało w tej rzeźbie ... Polewki. Dzieło poszło do kosza. Potem zrobiłem drugie, już po swojemu i dopiero wtedy zyskało uznanie zamawiającej.

dossier

JÓZEF POLEWKA - urodził się w 1963 roku w Myślenicach. W 1990 roku ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Warszawie. Dyplom w pracowni prof. Jana Kucza. W latach 1990-1991 był stypendystą Ministra Kultury i Sztuki.

Wystawy indywidualne: 1992 - Galerie '90, Bruksela Belgia, 1994 - Stawski Gallery, Kraków, 1995 - Galeria Na Mokrej, Poznań, 1996 - Palatin, Wiesloch, Niemcy, 1997 - Mała Galeria, Nowy Sącz, 1997 - Galeria Sztuki Współczesnej, Myślenice, 1999 - 2006 coroczne wystawy w Zupthen, Holandia, 2004 - „Powiązać koniec z końcem” Galeria Sztuki Współczesnej, Myślenice, 2006 - „Z pamiętnika” Galeria „Wspólnoty Myślenice” Stara Cegielnia, Myślenice, 2010 - Gallery of Pien and Geert at Almen. Holandia, 2011 - Gallery of Pien and Geert at Almen. Holandia, 2012 - „Deja vu” Kersten Kraków.

Ważniejsze wystawy zbiorowe: 1988- Ogólnopolskie Biennale Małych Form Rzeźbiarskich, Gdańsk, 1989 - „Pracownia prof. Piotra Gawrona”, Galeria BWA Ciechanów, 1990 - „3 Osobne pokazy”, Muzeum Akademii Sztuk Pięknych, Warszawa, 1991 - laureat VII Biennale Małych Form Rzeźbiarskich, Poznań, 1992 - laureat Ogólnopolskiego Biennale Rzeźby „Idea - Materia - Przestrzeń”, Kraków, 1993 - „Stawski Gallery Prezentuje”, Pałac Sztuki, Kraków, 1993 - Art. Chicago 93 „The New Pier Show”, Chicago, USA, 1993 - XI Biennale Małych Form Rzeźbiarskich, Poznań, 1994 - „Europ 'Art' 94”, Palexpo, Genewa, Szwajcaria, 1995 - The Polish Museum of America, Chicago, USA, 1995 - „SIAC”, Strasburg, Francja, 1995 - Eastwick Gallery, Chicago, USA, 1996 - ART. 96 „Strasburg, Francja, 1997 - Integrart 96, Warszawa, 2000 - „Jedno dzieło”, Galeria Sztuki Współczesnej, Myślenice, 2001 - plener rzeźbiarski „W styropianie”, Zakopane, 2002 - Wystawa prac nauczycieli krakowskiego Liceum Sztuk Plastycznych” od B do Z”, 2006 - Exposition Internationale „Un Pont Au Lieu Des Murs” Rouvroy, Francja, 2007 - Zajęcie drugiego miejsca w konkursie na pomnik „Bolesława Wstydlwego” Kraków, 2014 - „Medalierzy Polscy Mój Jan Paweł II” - Warszawa, Pałac Królewski.

Na czym polega samo rzeźbienie?

To rozmowa z rzeźbą. Z jej formą

Monolog czy dialog?

Dialog. Oczywiście. Ja mówię do rzeźby, ona mówi do mnie.

Ślucha jej Pan uważnie.

Bardzo poważnie.

Czy kiedy zakończy się już Pana dialog z rzeźbą, dzieło jest gotowe, odlane w brązie zapatynowane gdzie trzeba, gdzie trzeba wypolerowane staje Pan przed nim i mówi: tak, to jest dokładnie to, o co mi chodziło?

Zazwyczaj nie mam na to ... czasu. Przeważnie kończę pracę nad rzeźbą na pięć minut przed terminem.

Czy próbował Pan używać innych materiałów rzeźbiarskich poza brązem? Czy mówią Panu coś takie nazwy jak: drewno, kamień, glina, metal, szkło?

Ostatnio wykonałem na wystawę medal poświęcony Janowi Pawłowi II. Nie zgadnie pan z czego?

Z czego?

Zaskoczę pana. Z ... ceramiki i sitodruku gdzie brąz stanowi zaledwie niewielki akcent.

A zatem nie tylko brąz?

Nie tylko. Nad Pana głową wisi drewniany Jezus, a na kredensie stoi kura, której cały korpus wykonany jest także z drewna. Przysnam jednak, że materiałów „pozabrazowych” używam dzisiaj raczej rzadko. Dawniej pojawiał się w mojej twórczości ... bambus w połączeniu z brązem, w przyszłości kusi mnie połączenie brąz + szkło. Kocham kamień. Rzeźbienie w nim jest dla mnie pewną formą ... medytacji.

Kiedy pracuje Pan nad rzeźbą przyświeca Panu idea: robię ją taką jak podpowiada mi wena twórcza, jestem swobodny i nie myślę o tym czy się kiedyś sprzeda, a jak się sprzeda będzie pięknie czy może na odwrót robię ją taką, a nie inną bo wiem, że taka łatwiej się sprzeda?

Wkracza Pan teraz na grunt polityki (śmiech). Nigdy nie miałem ambicji bycia artystą ...

Co Pan mówi? Czy dobrze słyszę? Kim chciał Pan zatem być, rzemieślnikiem odlewającym brąz w kształcie rzeźby?

Nie. Oczywiście, że nie. Chciałem być człowiekiem szczęśliwym, który kocha to, co robi. Nie interesuje mnie nazewnictwo i to czy ktoś powie o mnie - artysta.

Czy są takie rzeźby, podczas powstawania których wie Pan na pewno, że ich nie sprzeda, bo chce je Pan z różnych względów zostawić w domu?

Mam takie rzeźby.

Nie sprzedalby ich pan nawet wówczas, gdyby marszand zaproponował niebotyczną cenę?

Podzielał zdanie tych, którzy twierdzą, że nie wszystko jest na sprzedaż i że wartości emocjonalne są najważniejsze. Z drugiej strony nieszczęściem jest, jeśli stajemy się niewolnikami rzeczy. To wytwarza pewne sztuczności. A tak naprawdę wszystko co niby posiadamy, zostało nam tylko na czas życia ... używane.

Czy Józef Polewka jest rzeźbiarzem otwartym na eksperymenty czy może do końca swoich dni będzie lał brąz?

Nie zakładam sztucznych scenariuszy. Jeśli eksperyment będzie konsekwencją wynikającą z życia, z zamówienia czy z jakiegoś innego, naturalnego powodu, nie powiem mu - nie.

Zapytam jeszcze na koniec o najbliższe plany?

Jeśli się udadzą, będę mocno zajęty przez dwa najbliższe lata.

Czym?

Na razie to tajemnica.



NOWY SEAT TOLEDO

Prestiż w standardzie



ENJOYNEERING

Zwróć uwagę na elegancką linię nadwozia. Odkryj komfortową i funkcjonalną przestrzeń. Sprawdź bogate wyposażenie - Climatronic oraz SEAT Media System z nawigacją i Bluetooth. Poczuj płynność jazdy z automatyczną skrzynią DSG. Poznaj możliwości niezawodnych i oszczędnych silników TSI i TDI o średnim spalaniu już od 3,9 l/ 100km.

Nowy SEAT Toledo. Prestiż w standardzie.

WWW.SEAT-AUTO.PL

W zależności od wariantu i wersji zużycie paliwa w cyklu łączonym od 3,9 do 5,9 l/ 100km, emisja CO₂ od 104 do 137 g/km. Informacje dotyczące odzysku i recyklingu pojazdów wycofane z eksploatacji na stronie www.seat-auto.pl. Standard wyposażenia może się różnić w zależności od wersji modelowej samochodu. Okres trwania gwarancji SEAT wynosi 4 lata lub przebieg 120 000 km, w tym 2 pierwsze lata bez limitu kilometrów.

DYNAMICA SP. Z O.O.

Tel: (12) 273 44 00

www.dynamica.pl

MARKET Z SUPER MOCJAMI!

SKLEP internetowy

ZAKUPY PROSTO POD TWOJE DRZWI!

www.market-jan.pl

www.facebook.com/MarketJan

AUTOALFA1
Centrum Motoryzacyjne

NAJLEPSZY I NAJWIĘKSZY WYBÓR CZĘŚCI DO SAMOCHODÓW

12 273 24 35 KOM. 694 469 918
FAX 12 273 3330

biuro@autoalfa1.pl, autoalfa1@op.pl

UMÓW SIĘ NA WIZYTĘ I ZADBAJ O SWÓJ SAMOCHÓD

**MYJNIA RĘCZNA
WULKANIZACJA
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
GEOMETRIA**

12 271 06 26 MYJNIA: 662 291 280
SKP: 662 291 289

skp@autoalfa1.pl

AUTOALFA1-UL 1-GO MAJA 164,32-440 SUŁKOWICE

WWW.AUTOALFA1.PL

arch-logica

**pracownia architektoniczna
Wiktor Kielan**

Borzęta 405, 32-400 Myślenice tel: 504153080
www.arch-logica.pl

budynki:
użyteczności publicznej,
produkcyjne,
magazynowe,
biurowe,
mieszkalne
projektowanie,
formalności,
przygotowanie inwestycji,
nadzory, wnętrza

SPRZEDAŻ I SERWIS

Husqvarna

Autoryzowany Diler

MLECZEK | ul. Sobieskiego 40g
Myślenice | tel. 12/ 274 00 04

demot

Złomowanie pojazdów

kom. 515 101 013
tel. 12 273 07 25

Skup samochodów powypadkowych
Zaświadczenia do wydziału komunikacji

www.demot.pl

OPAKOWANIA

ULOTKI, ETYKIETY

DRUKARNIA GRAFIPACK
Od 1990 r.

32-400 Myślenice, ul. Słoneczna 3b
email: biuro@grafipack.pl

KALENDARZE

KATALOGI

tel. 12 272 08 91, 509 193 793

W Sułkowicach królowali: „Pudelsi” i „Magic of Boney M”.



foto: maciej holuj



foto: maciej holuj



foto: maciej holuj



Pudelsi i ... Wybory Miss Powiatu

NA DWA LIPCOWE, WEEKENDO-WE DNI STADION SPORTOWY GOŚCIBII SUŁKOWICE Z ARENY SPORTOWEJ ZAMIEŃ SIĘ W ARENĘ DOROCZNEGO ŚWIĘTA GMINY. Lista wykonawców, którzy podczas Dni Gminy Sułkowice umilali czas sułkowiczanom była długa i obejmowała nie tylko zespoły stanowiące atrakcje wieczoru (w pierwszy dzień był to zespół „Pudelsi”, w drugi zespół „Magic of Boney M”), ale także w formacje lokalne, takie jak zespół taneczny „Retro”, zespół regionalny „Elegia” czy zespoły muzyczne „Handycap” i „Ostatni w Raju”. Nie zabrakło śpiewających dzieci (zespół „Dzieci Chudego”), orkiestry dętej z Sułkowic, i zespołu „Format C”. Emocje sportowe zagwarantował doroczny turniej w mega – piłkarzyki oraz wspólne oglądanie na telebimie meczów Mistrzostw Świata w piłce nożnej, najpierw o trzecie miejsce pomiędzy Brazylią, a Holandią, w drugi dzień finału pomiędzy Niemcami, a Argentyną. O doznania kulinarne tradycyjnie zadbały członkinie miejscowych kół i stowarzyszeń gospodyń zaś po raz kolejny przebojem okazała się legendarna, sułkowska krzonówka. (RED)

PRAWDZIWYM HITEM TEGOROCZNYCH DNI DOB CZYC BYŁ PIERWSZY DOB CZYCKI BIEG ULICZNY, O KTÓRYM PISZEMY NA STRONIE 15. TO DUŻA, MASOWA I ŚWIETNIE ZORGANIZOWANA IMPREZA. NIE ZASZKODZIŁ JEJ FAKT, ŻE BYŁA ORGANIZOWANA PO RAZ PIERWSZY. NA DRUGIM MIEJSCU STAWIAMY WYBORY MISS POWIATU, A NA KOLEJNYCH INNE ATRAKCJE, WŚRÓD KTÓRYCH WYMIENIĆ MOŻNA KONCERTY TAK ZNANYCH FORMACJI JAK „ŁZY” CZY „CHŁOPCY Z PLACU BRONI”.

Wybory Miss Powiatu nie zgromadziły tym razem na starcie tabunu pięknych dziewcząt. Nie wiedzieć czemu potencjalne kandydatki na przyszłe „misski” nie pchały się drzwiami i oknami. Czterem dziewczętom, które w kilku kolejnych wejściach pojawiły się na doboczyckiej scenie u stóp zapory należą się brawa za odwagę i ... urodę. Według werdyktu konkursowego jury zwyciężyła i tytuł Miss Powiatu 2014 zdobyła Michalina Chrost, ale wygranymi były wszystkie cztery dziewczęta. Była to dla nich nie tylko stresująca próba konfrontacji z publicznością, ale także ciężka praca. Wejścia „missek” trwały bowiem od godziny 15 do 21.30. W tym czasie dziewczęta tańczyły (m.in. zumbę w asyście przygotowującej je do tego Karoliny Moskal – Flagi), prezentowały suknie, stroje sportowe, uczestniczyły w mini konkursie odpowiadając na pytania zadawane przez prowadzących i opowiadały o sobie.

Kto z różnych przyczyn nie był pod zaporą osobiście, mógł przebieg Dni Dobczyc śledzić na monitorze swojego komputera na żywo za pośrednictwem Myślenickiej Telewizji Powiatowej, która po raz kolejny podjęła się trudnego zadania realizacji transmisji na żywo. W bogatym programie święta Dobczyc nie zabrakło miejsca na akcję charytatywną. Aukcję na cele dobroczynne poprowadziła Magdalena Skowrońska – Gawrońska, która przy okazji narysowała „Sednu” pięknego „kotopsa” (patrz strona 14). *Na naszych zdjęciach od góry: Miss Powiatu Myślenickiego Anno Domini 2014 Michalina Chrost, mieszkanka gminy Raciechowice. Dwa pozostałe zdjęcia: (po lewej) Jarek Chęć z Myślenickiej Telewizji Powiatowej podczas realizacji transmisji z Dni Dobczyc „live”, (obok) zespół taneczny „Intox” działający przy doboczyckim Miejsko - Gminnym Ośrodku Kultury i Sportu w akcji.* (RED)

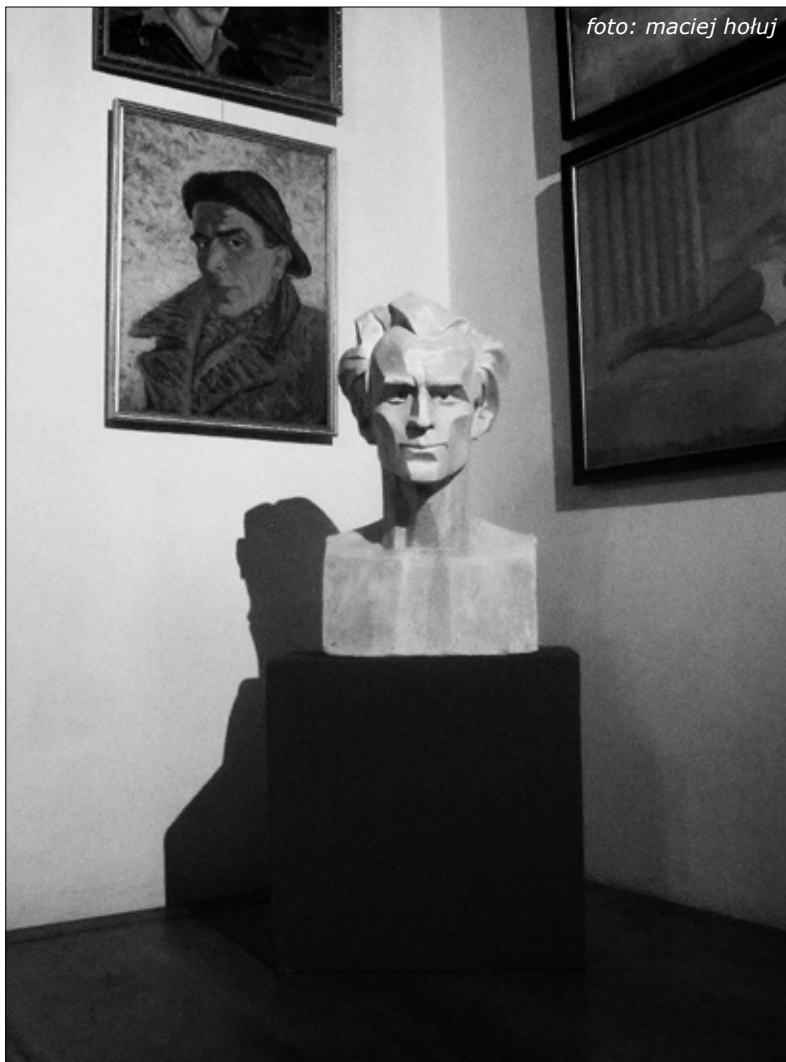


foto: maciej holuj

Jedną z rzeźb Piotra Szymskiego prezentowaną na wystawie w „Domu Greckim” na tle obrazów artysty.

SEDNO
patronuje

W klimatach Kolberga

rafał zalubowski

TRADYCYJNIE MUZEUM REGIONALNE „DOM GRECKI” WŁĄCZYŁO SIĘ W MYŚLENICKIE DNI KULTURY PREZENTUJĄC WYSTAWY PIOTRA SZYMSKIEGO, ZDZISŁAWA BEDNARZA (MALARZ Z TOKARNI) ORAZ PRAC PŁASTYCZNYCH WYKONANYCH PRZEZ UCZESTNIKÓW WARSZTATÓW PROWADZONYCH PRZEZ IRENĘ ZAŁUSKĄ POD AUSPICJAMI STOWARZYSZENIA TOK-ART Z TOKARNI. BYŁ TAKŻE NIECODZIENNY KONCERT DUETU ANTONI PILCH (LUTNIA) I JULIA DOSZNA (ŚPIEW).

Wspomnianą wystawę malarstwa i rzeźby Myśleniczana Piotra Szymskiego (1912-1969) można wciąż oglądać w murach muzeum. Ten interdyscyplinarny artysta – malarz, rzeźbiarz, rysownik, ceramik, również ceniony pedagog i społecznik jest autorem malarstwa subtelne i wrażliwego, wyrosłego z tradycji koloryzmu i postimpresjonizmu, licznych i różnorodnych stylistycznie rysunków oraz rzeźby, w której odnajdziemy ducha akademickiego mistrza artysty, twórcy krakowskiej szkoły rzeźbiarskiej – Xawerego Dunikowskiego. Dla autora tej noty najbardziej urzekające na wystawie były delikatne, wdzięczne pejzaże, eleganckie w kolorze, lekkie w formie. Czuję się tu solidną krakowską kapistowską szkołę malarstwa, ale w malarstwie Piotra Szymskiego post - kapistowski trend jest realizowany ze szczególną subtelnością i dbałością o warsztat. Na wystawie zobaczymy również sporo martwych natur, scen rodzajowych i portretów.

Osobną ekspozycję stanowi seria różnorodnych formalnie rysunków. Warto zapoznać się z obecną niegdyś w naszym mieście osobowością twórcy, który również jako pedagog pozostawił po sobie bogatą spuściznę. Zwłaszcza, że ekspozycja jest w całości depozytem „Domu Greckiego” jednak z uwagi na możliwości ekspozycyjne nie jest w ciągłym pokazie. Gorąco polecamy zwiedzenie wystawy!

Wydarzenie, jakie z okazji Myślenickich Dni Kultury zaprezentowało muzeum nosiło wspólny tytuł: „Myślenickie pejzaże Kolberga”. Z tego też względu mini koncert wspomnianie na wstępie pary” Antoni Pilch - Julia Doszna wypełniły pieśni Oskara Kolberga zaś taki sam tytuł jak całe wydarzenie nosiły zorganizowane w murach muzeum warsztaty plastyczne.

podróże Marka Kosiby (7)



Mate de coca i po ... bólu

foto: autor

PIERWSZY RAZ PRZYLECIAŁEM DO LA PAZ - STOLICY BOLIWI Z MIAMI NA FLORYDZIE. MIAMI ZNAJDUJE SIĘ NA POZIOMIE MORZA, NATOMIAST LOTNISKO EL ALTO POŁOŻONE JEST NA WYSOKOŚCI 4100 METRÓW NAD POZIOMEM MORZA. PRZY TAK DUŻEJ ZMIANIE CIŚNIENIA POWIETRZA BEZ UPZEDNIEJ AKLIMATYZACJI U WIĘKSZOŚCI LUDZI POJAWIAJĄ SIĘ OBJAWY CHOROBY WYSOKOŚCIOWEJ.

Najczęściej jest to nieznosny ból głowy, zawroty, obrzęk twarzy, bezsenność, ogólne zmęczenie. Sytuację troszkę poprawia fakt, że w kabinie samolotu podczas kilkugodzinnego lotu panuje obniżone ciśnienie, mniej więcej takie, jak na wysokości około 2000 metrów, poza tym centrum La Paz położone jest trochę poniżej lotniska na wysokości 3700 - 3900 metrów, jednak przez kilka pierwszych dni pobytu na tej wysokości ból głowy jest tak męczący, może uniemożliwić jaką-

kolwiek działalność człowieka.

Po pierwszej nieprzespanej nocy, kiedy nie pomagały mi tabletki przeciwbólowe, poszedłem do apteki i poprosiłem o jakiś specjalistyczny specyfik. I tu już pierwsze zaskoczenie: w Boliwii tabletki kupuje się na sztuki. Farmaceutka pyta pacjenta ile sztuk tabletek chce kupić, a następnie nożyczkami wycina odpowiednią ilość z blisterka lub usypuje odpowiednią ilość ze słoiczka. W ten sposób kupiłem 2 tabletki SOROJCHI PILLS, podobno najmocniejszego leku na chorobę wysokościową.

Po połknięciu jednej tabletki rzeczywiście głowa przestała boleć, ale pojawiły się skutki uboczne: czułem się jak pijany. W takim stanie nie chciałem wychodzić z hotelu, bo pijany lub wyglądający na pijanego obcokrajowiec to łatwy cel dla rabusiów. W hotelu poradzi mi mate de coca. Jest to napar z liści coca. Mate de coca otrzymuje się zalewając wrzątkiem liście coca. Najlepsze są surowe liście, ale w sklepach można kupić suszo-

ne liście coca w saszetkach do zaparzenia, wyglądające jak herbata. Od tej pory zawsze kiedy jestem w Boliwii, Peru lub Chile, podstawowym napojem jest mate de coca - kilka szklaneczek dziennie. Jest to podstawa do przeżycia na wysokościach powyżej 3000 metrów n.p.m. Indianie zwykle żują surowe liście, ja jednak wolę mate de coca.

Przy okazji ciekawostka: w Polsce posiadanie liści coca jest zabronione, są one traktowane jako środek do produkcji narkotyku, natomiast w Boliwii i Peru liście można legalnie kupić na każdym targu, a herbatę ekspresową z liści coca w każdym sklepie. Różnice występują też w drugiej stronie. W Polsce, w każdej aptece można bez recepty kupić pseudoefedrynę - mocny środek na zatłakany nos. Kiedy w aptekach w Chile i Boliwii pytałem o pseudoefedrynę, patrzyli na mnie jak na narkomana, bo w tych krajach pseudoefedryna traktowana jest jako narkotyk i niedostępna w aptekach. A w Polsce jest i to nawet bez recepty. (MK)

NIE BĘDZIE GRAMA PRZESADY W STWIERDZENIU, ŻE FESTIWAL MIĘDZYNARODOWE MAŁOPOLSKIE SPOTKANIA Z FOLKLOREM, JAKI ODBYŁ SIĘ W MYŚLENICACH NA POČĄTKU LIPCA TO NAJWIĘKSZE, KULTURALNE WYDARZENIE ROKU 2014 NA TERENIE POWIATU MYŚLENICKIEGO (A MOŻE NAWET TAKŻE W PROMIENIU KILKUDZIESIĘCIU KIŁOMETRÓW OD NIEGO). NIE BÓJMY SIĘ STWIERDZENIA, CHOĆ JEST ONO MOŻE NIECO ODWAŻNE, ŻE TAKIEJ IMPREZY O CHARAKTERZE KULTUROTWÓRCZYM, ZORGANIZOWANEJ Z TAKIM ROZMACHEM, PERFEKCJĄ I PRZYCIĄGAJĄCĄ TAK DUŻE RZESZE MIESZKAŃCÓW MIASTA (I NIE TYLKO) NA MYŚLENICKIM RYNKU JESZCZE NIE BYŁO (PRZEZ LWIĄ CZEŚĆ ROKU WIEJE Z NIEGO NUDA).

Przez cztery dni swoje programy i możliwości prezentowały w Myślenicach zespoły folklorystyczne z: Czech, Rumunii, Bułgarii, Ukrainy, Chorwacji, Tajlandii, Kolumbii, Meksyku, Gruzji i Polski. Jakkolwiek wszystkie formacje występujące w Myślenicach chwalone były za poziom prezentacji, to jednak trudno nie zgodzić się z opinią, że najbardziej myślenickiej publiczności przypadły do gustu zespoły egzotyczne. To one były solą tego festiwalu i one w głównej mierze stanowiły o wysokim stopniu jego atrakcyjności. Pomysłodawcą i organizatorem festiwalu był Piotr Szewczyk, dyrektor artystyczny Zespołu Pieśni i Tańca „Ziemia Myślenicka”. Próbek organizatorskiego talentu Piotra Myślenice doświadczały już wcześniej, ale nigdy na tak dużą skalę jak teraz. Wrodzony dar przekonywania pozwolił Piotrowi Szewczykowi wpisać na listę finansujących imprezę m.in. Marszałka Województwa Małopolskiego oraz burmistrza Myślenic. W samej organizacji festiwalu Piotrowi pomagało podobno ponad dwięćdziesiąt osób z wolontariuszami z ZSP Małopolska Szkoła Gościnności w Myślenicach oraz członkami „Ziemi Myślenickiej” na czele. W zasadzie wszystko funkcjonowało perfekcyjnie ze słoneczną aurą włącznie. Kto na rynku w chwilach prezentacji zespołów nie był, ten nigdy nie dowie się jaka panowała tam atmosfera. Kto był nie musi czytać relacji w gazetach bowiem żadne słowo nie odda tego, co działo się na „żywo”. Szewczyk podniósł poprzeczkę bardzo wysoko. Rodzi się zatem pytanie: czy znajdzie się ktoś, kto podniesie ją jeszcze wyżej?

Imprezami towarzyszącymi festiwalowi była m.in. degustacja potraw kuchni narodowych tych krajów, z których wywodziły się zespoły uczestniczące w festiwalu oraz wspaniałe korowód zespołów ulicami miasta. Relację „live” z niedzielnej części festiwalu przeprowadziła Myślenicka Telewizja Powiatowa.

(RED)

Cuda na rynku



foto: maciej holuj



Karpacka Troja

andrzej boryczko

Ta oferta skierowana jest nie tylko do miłośników historii. Także do tych, którzy zastanawiają się czasem jak wykorzystać wolne chwile, marząc o tym, aby nie były to chwile spędzone przy grillu. Jedźcie do Trzcinicy, aby zobaczyć „Karpacką Troję”. To przecież Polska za graniem!

CZTERDZIEŚCI WIEKÓW PATRZY NA WAS - NIE TRZEBA WCALE WYJEŻDŻAĆ DO ODLEGŁEGO EGIP-TU, ABY ZACYTOWAĆ NAPOLEONA. MIEJSCE, GDZIE ZIEMIA ODSŁONIŁA SKRYWANE PRZEZ STULECIA TAJEMNICE I SKARBY ZNAJDUJE SIĘ WE WSI TRZCINICA KOŁO JAŚŁA - NIESPEŁNA 140 KM OD MYŚLENIC.

Grodzisko, zwane od dawna „Wałami Królewskimi”, położone na stromym cyplu nad doliną rzeki Ropy, jako miejsce

wyjątkowe, owiane legendami, znane było już w XVIII wieku, gdy przypadkowo odkryto tu trzy figurki pogańskich bożków. W ciągu wieku XIX kilkakrotnie prowadzone były tu nieprofesjonalne wykopaliskowe prace archeologiczne, jednak dopiero pierwsze, metodyczne badania przeprowadzone przez Karpacką Ekspedycję Archeologiczną w 1957 roku pod kierownictwem prof. Andrzeja Żakiego oraz późniejsze z lat 1958-1962 dały podstawę do nadania temu miejscu wyjątkowej rangi naukowej. Największe jednak rewela-

cje przyniosły badania prowadzone przez Jana Gancarskiego w latach 1991-1998 i 2005-2009. Wały Królewskie okazały się najstarszą osadą obronną na terenie Polski, zamieszkałą już w początkach epoki brązu (2100-1650 p.n.Ch.) przez ludność pleszewskiej grupy kultury mierzanowickiej, pozostającej pod zdecydowanymi wpływami zakarpackimi. W okresie 1650-1350 p.n.Ch. osiedliła się tu ludność wysoko cywilizowanej, czerpiącej z tradycji wielkich cywilizacji śródziemnomorskich, zakarpackiej kultury Otomani-Füzesabony. W tym okresie obszar grodu zajmował powierzchnię prawie 2 ha, stanowiąc istotne prądziejowe centrum kulturowe. Produkowane były tu wyroby z brązu i złota.

Nieznane są przyczyny opuszczenia grodu przez mieszkańców, w każdym razie grodzisko zniknęło na kilkanaście stuleci. Następnymi mieszkańcami byli już Słowianie, którzy w latach 770-1031 wzniesli tu potężny, wieloczołowy gród – ośrodek lokalnej władzy, zajmujący powierzchnię ponad 3 ha. Każda z trzech części grodu otoczona była wysokimi wałami, których

długość łączna wynosiła 1250 m, a wysokość jeszcze dzisiaj osiąga 10 m. Wybitna wartość historyczna obiektu w Trzcinicy i odkrycia archeologiczne o wyjątkowym znaczeniu dla poznania początków epoki brązu w Europie Środkowo - Wschodniej oraz wczesnośredniowiecznego osadnictwa słowiańskiego, a także wielokulturowy przekrój i bogactwo znalezisk sprawiło, że miejsce to nazywane jest obecnie „Karpacką Troją”.

Dość wspomnieć, że na terenie grodu odkryto ponad 160 tysięcy zabytków archeologicznych: duże ilości glinianych naczyń i innych wyrobów ceramicznych, przedmioty z kości, rogów, kamienne, krzemienne, z brązu i żelaza, stanowiące ozdoby, broń, przedmioty kultu i sztuki użytkowej świadczące o dalekosiężnych kontaktach jego mieszkańców. Bezcennym okazał się wczesnośredniowieczny, srebrny skarb złożony z ozdób, monet i kawałków srebra ukryty w jednym miejscu, w płytkim wykopie 30 cm pod ziemią. Te wszystkie cuda i wiele więcej jeszcze możemy dzisiaj zobaczyć z bliska udając się, znaną nam już drogą przez Biecz,



Powyżej - autor tekstu na tle grodziska w Trzcinicy, obok - Karpacki Festiwal Archeologiczny



foto: maej nowu

rozmowa z
PIOTREM SZEWCZYKIEM
pomysłodawcą
i organizatorem festiwalu

Festiwal będzie kontynuowany

SEDNO: CZY ORGANIZUJĄC FESTIWAL BRAŁ PAN POD UWAGĘ FAKT, ŻE MOŻE ON CIESZYĆ SIĘ TAK DUŻYM ZAINTERESOWANIEM MYŚLENICZAN?

PIOTR SZEWCZYK: Oczywiście istniała obawa, że formuła naszej imprezy nie sprostą oczekiwaniom widzów, dlatego od samego początku bardzo uważnie pracowaliśmy nad tym, aby wszystko się udało. Słuchaliśmy ludzi, ich sugestii i oczekiwań. Letnia formuła festiwalu okazała się strzałem w dziesiątkę i ten sukces będziemy kontynuować.

Co Pana zdaniem stanowiło największą atrakcję festiwalu?

Z pewnością różnorodność folkloru, jego uniwersalność i atrakcyjność. Nasza impreza pomyślana jest tak, aby łączyć folklor bardzo tradycyjny, oryginalny z muzyką i twórczością inspirowaną kulturą ludową. Taka szeroka oferta sprawia, że nasi odbiorcy to właściwie każda grupa wiekowa.

Organizacja tak dużego przedsięwzięcia to zapewne ogrom pracy logistycznej? Jak długo trwały przygotowania do imprezy?

Praca nad Festiwalem trwała od września 2013 roku - od chwili kiedy Województwo Małopolskie i Gmina Myślenice potwierdziły ostatecznie jego finansowanie.

Czy będzie kontynuacja festiwalu, jeśli tak czy wie Pan już dzisiaj co należy aby zmienić, poprawić w kolejnej edycji festiwalu?

Festiwal z całą pewnością będzie kontynuowany. W jakiej formule, to zależy od tego jakimi finansami będziemy dysponować. Z całą pewnością festiwal będziemy rozwijać. Chcemy włączyć do imprezy kolejne miasta, wydłużyć festiwal do 10 dni i realizować kolejne aktywności twórcze. Organizacyjnie nie zmienilibym nic. Ze spół ludzi, który pracował nad wydarzeniem zrealizował go w całości bez większych i mniejszych przeciwności. (RED)

Polska za progiem (7)

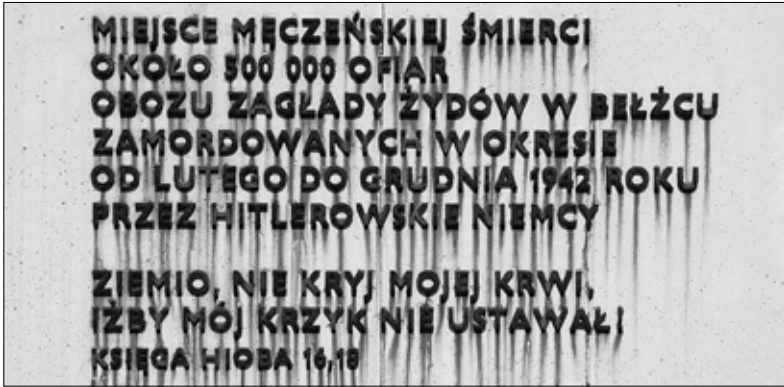


foto: autor

CHCIAŁBYM W SIERPNIOWYM NUMERZE PRZYPOMNIEĆ NASZYM CZYTELNIKOM O JEDNYM Z NAJTRAGICZNIJSZYCH DNI W HISTORII MIASTA, KTÓRE WYDARZYŁO SIĘ W TYM WŁAŚNIE MIESIĄCU. 22 SIERPNIA 1942 ROKU W PRZECIĄGU KILKU ZALEDWIE GODZIN ZNIKŁA Z MIASTA JEDNA TRZECIA JEGO MIESZKAŃCÓW, MIESZKAŃCÓW NARODOWOŚCI ŻYDOWSKIEJ.

Śmiało można powiedzieć, że Żyd, jako dawny współobywatel, w świadomości dzisiejszych trzydziesto – czterdziestolatków jest pojęciem zupełnie nowym, nierzadko niezrozumiałym i nieco egzotycznym. Temat ten, jak zresztą większość, składających się na tzw. historię lokalną, jest pomijany, a niejednokrotnie celowo przemilczany ze względu na różne okoliczności wynikające często z uwarunkowań historycznych i niepowiedzianych historii. 22 sierpnia 2012 roku podczas obchodów siedemdziesiątej rocznicy eksterminacji myślenickich Żydów, Agnieszka Cahn, zajmująca się historią ocalałych po Holokauście, w czasie swojego wystąpienia stwierdziła:... jeśli chodzi o Żydów i ich historię w Myślenicach to okazuje się że wszyscy mnie oszukali nie mówiąc mi o tym. Rodzice, nauczyciele po prostu wszyscy. Jest to niestety prawda, gdyż temat ten praktycznie jeszcze do niedawna nie istniał zarówno w programach szkolnych jak również w przekazie słownym.

W pierwszych dniach września 1939 roku Niemcy łamiąc nieliczne gniazda oporu wycofujących się wojsk polskich, wkroczyli na tereny województwa krakowskiego. Rozpoczął się najbardziej tragiczny okres w dziejach ziemi myślenickiej i miasta. Masowe morderstwa, eksterminacja Żydów ciągle aresztowania i wywóz na roboty do Niemiec, stały się wydarzeniami dnia powszedniego. Od grudnia 1939 roku Żydzi musieli pozdrawiać każdego napotkanego na ulicy Niemca i obowiązkowo na lewym ramieniu nosić opaskę z białą gwiazdą Dawida. Mężczyznom zabroniono noszenia bród i pejsów. Zamknięto wszystkie sklepy i warsztaty żydowskie, poza piekarnią i stolarnią Josefa Sztamera. W listopadzie 1939 roku został mianowany Judenrat, który dostarczał robotników do przymusowych prac, jak również był zobowiązany do wykonywania innych nakazów władz okupacyjnych. Zajmował się on również pomocą dla biednych i rozdzielal im zapomogi. W marcu 1941 przesiedlono do Myślenic Żydów z okolicznych wiosek, którzy nie trudnili się rolnictwem; było to około 100 osób. W grudniu 1941 Żydzi zostali zmuszeni przez Niemców do oddania wszystkich wyrobów futrzarskich. W domu Korna, myślenickiego Żyda, znaleziono futrzane pantofle, za co został aresztowany i zesłany do obozu zagłady. Na przełomie lipca i sierpnia 1942 okupant nałożył na Żydów wysoką kontrybucję. Judenratowi nie udało się zebrać żądanej sumy i Niemcy zadowolili się mniejszą. 22 sierpnia 1942 doszło do ostatecznego wygnania wszystkich myślenickich Żydów. Zostali oni stłoczeni na myślenickim Rynku wywiezieni do obozu przejściowego w Skawinie, a następnie do obozu zagłady w Bełżcu, gdzie zostali zamordowani. Ten tragiczny dzień wspomina wielu Myśleniczanie pamiętających go. Pamiętam jak ich zabierali, wywozili. Pamiętam były takie dziewczynki w moim wieku, była Sala, Basia, nieco starsze Peśka i Reśka to Laubentrachtówny. Myśmy ich bardzo lubili. Ja nawet dałam im kartkę z moim adresem, żeby do mnie napisały, ale ta kartka nie wróciła. Proszę pana jak myśmy z siostrą płakały, nasz dom na Kazimierza Wielkiego stał przy gościńcu, to przeważnie jeździły furmanki jak ich wywozili. Żal nam strasznie było. Dramatyczne wydarzenia wspomina również jedna z mieszkank, której nieżyjąca już siostra bardzo przyjaźniła się z Żydówką, Bronią Fiszgrunt. W 1942 Niemcy przeprowadzili wywózkę Żydów z Myślenic. Niedługo po wyjeździe w nieznane Józia otrzymała kartkę pocztową ze Skawiny i skreślone parę słów: „ Jesteśmy na peronie, zaraz nas załadują do wagonów z wapnem. Czekamy na rozkaz: marsz do zamkniętych wagonów. Ja mam szansę się uratować, ale szkoda mi mamy”. To były ostatnie słowa przesłane do Józii. W latach 60-tych przyjechał z zagranicy ojciec Broni - starszy, siwy i smutny pan. Przyszedł do nas zapytać, co stało się z najbliższymi osobami. Przykre było to spotkanie, bo nie można było powiedzieć nic pocieszającego, zabrał zdjęcie Broni i odszedł ze smutkiem, to było okropne. Tylko nielicznym Żydom udało się uniknąć strasznego losu tylko nieliczni podjęli walkę o przetrwanie. O tym tragicznym dniu w dziejach miasta przypomina tablica umieszczona na Rynku.

marek stoszek

okiem księdza Godawy

IŚĆ CZY NIE IŚĆ? TAKIE NIBY - HAMLETOWSKIE PYTANIE MOŻE OBJAWIĆ SIĘ NA FALI LETNICH UPAŁÓW I OGŁOSZENIA O PIESZEJ PIELGRZYMCE NA JASNĄ GÓRĘ.

Na pewno dałoby się znaleźć pokaźne szeregi zwolenników tego rodzaju aktywności, jak też i tych, którzy wyrażą swój stosunek poprzez kręcenie nosem bądź bardziej wyrafinowaną formę argumentacji. Wypada jednak zauważyć, że ta akurat kwestia nie musi mieć tylko jednej odpowiedzi. Jedni pójdą, drudzy zostaną, mówiąc sobie: - Przecież Boga można odnaleźć nie tylko z plecakiem. To właśnie świadczy o bogactwie Kościoła, który poza tym, co jednoznacznie obowiązkowe jak niedzielnia Eucharystia, wskazuje człowiekowi wiele dróg, aby mogły zostać dopasowane do osobistej sytuacji i potrzeb.

Chrystus powiedział: szukajcie, a znajdziecie [Mt 7,7] i ta obietnica spełnia się na pielgrzymich trasach w sposób wyjątkowy. Jak opadające łuski odsłaniają czyste ziarno, tak kurz i pot objawiają radość, która jest większa od zmęczenia, a nawet – co paradoksalne – jakby karmi się trudem i rośnię. Podobnie opadają różne ludzkie myśli i obawy ukazując Boga, który się tak zakochał w człowieku, że postanowił połączyć się z nim w każdej godzinie i w wieczności. Na każdy krok pielgrzyma w stronę Boga przypada nieskończony „krok” Boga w stronę człowieka. Tak niepojęta jest ta Miłość! Dlatego warto pielgrzymować, oczywiście z właściwym oczekiwaniem ducha. Moją najpiękniejszą pielgrzymką okazała się ta, na którą wyruszałem w stanie wewnętrznego bałaganu.

Kto zostaje w domu, nie jest jednak pozbawiony obietnicy Chrystusa, ponieważ też ma być w drodze. Od tego, czy pójdziesz się drogą pielgrzymki, ważniejsze jest, by w ogóle iść drogą ku Bogu. By poszukiwać Go codziennie, a On da się łatwo odnaleźć. I wtedy każdy krok w miejscu pracy czy domu też będzie przypominał o nieskończonym „kroku” Boga w stronę człowieka. W Twoją stronę.

Ks. Marcin Godawa

sierpień 2014/13



y „Dwa oblicza” (foto Andrzej Boryczko).

do Trzcinicy, do stworzonego z rozmachem skansenu archeologicznego „Karpacka Troja”. Pomysłodawcą utworzenia skansenu archeologicznego w Trzcinicy jest Jan Gancarski - dyrektor Muzeum Podkarpackiego w Krośnie. Dzięki nowatorskiemu połączeniu tradycyjnej formy z nowoczesną techniką, wykorzystywaną obecnie przy urządzaniu placówek muzealnych, powstał kompleks, gdzie nie tylko patrzy, lecz również przemawia do nas czterdzięci wieków. Oprócz zrekonstruowanych 150 m wałów obronnych, 2 bram i 6 chat grodziska, zbudowano na podgrodziu park archeologiczny z rekonstrukcjami fragmentów wioski otomańskiej i słowiańskiej. W nowoczesnym, funkcjonalnym pawilonie znajduje się przestrzenna sala ekspozycyjna. Znajdziemy tu naturalnej wielkości, modelowe sceny z życia mieszkańców grodu we wszystkich okresach jego funkcjonowania, a przede wszystkim, umieszczony w gablotach srebrny skarb i wszystkie cenne znaleziska.

Zwiedzanie proponuję rozpocząć jednak od wejścia do sali projekcyjnej, by obej-

rzeć film „Trzcinica - Karpacka Troja”. Z ekranu przemówi do nas myśleniczanie – prof. dr hab. Paweł Valde - Nowak – konsultant naukowy projektu. Od czterech lat na terenie skansenu odbywają się ciekawe imprezy i dlatego proponuję wyjazd do Karpackiej Troi zaplanować na sierpień. W tym roku 16-17 sierpnia odbędzie się tam czwarta edycja Karpackiego Festiwalu Archeologicznego „Dwa Oblicza”. To największy w tej części Europy festiwal, gromadzący odwórców i rzemieślników historycznych prezentujących zapomniane zawody, techniki wytwórcze i sposoby walki w muzycznej oprawie, z grami, konkursami i warsztatami dla publiczności. Zabawa przednia. Wydawać by się mogło, że nauka poparta nowoczesnymi technikami pozwoliła wydobyć z pomroków dziejów wszystkie tajemnice trzcinickiego wzgórze. Nic podobnego, jeszcze wiele jest tu do zrobienia – sen z powiek spędza archeologom brak jakiegokolwiek śladu cmentarzyska w okolicy, a przecież niemożliwe było istnienie tak dużego skupiska ludności, funkcjonującego przez długie lata bez

miejsz pochówku. Jeszcze wiele niespodzianek przed nami.

A Trzcinica? – każda z kilkunastu osób, z którymi miałem przyjemność tam dotrzeć po wyjściu ze skansenu wyrażała w różnych słowach jedną myśl – Trzcinica leczy nas z kompleksów wobec dzieł starożytnych cywilizacji Egiptu, Grecji czy Rzymu, którymi tak się zachwycamy.



foto: maciej holuj



Zajęcia z rzeźby w ramach Letnich Spotkań ze Sztuką Ludową poprowadził Jerzy Ćwierzyk (zdjęcie górne).



Nie zaniknie

SZTUKA LUDOWA JEST TYM SZJAWISKIEM, KTÓRE WE WSPÓŁCZESNYM ŚWIECIE Z WOLNA, ALE SYSTEMATYCZNIE ZANIKA. PEWNIENIE ZANIKŁABY ZUPEŁNIE GDYBY NIE MIĘDZY INNYMI TAKIE AKCJE, JAK TA PODJĘTA I ZORGANIZOWANA W MURACH MUZEUM REGIONALNEGO „DOM GRECKI” W MYŚLENICACH.

Letnie Spotkania ze Sztuką Ludową zapropowały wszystkim chętnym naukę wykonywania kwiatów z bibuły, koronek, ozdób z suszu, haftu ludowego, malowania i rzeźby w drewnie. Zajęcia prowadzone były przez wybitnych fachowców, twórców ludowych: Małgorzatę Janik, Annę Żądło, Danutę Urbanik, Jana Szczepanika i Jerzego Ćwierzyka. Wszystkie spotkania cieszyły się dużym zainteresowaniem, choć przyznać trzeba, że Jerzy Ćwierzyk „przebił” pod tym względem swoich kolegów. Do zajęć z rzeźby w drewnie przygotował się niezwykle starannie. W przymuzealnym ogrodzie stały specjalnie przygotowane przez artystę warsztaty wyposażone w profesjonalne chwytaki, w które wkłada się obrabiany kłoc lipowego drewna. Artysta nie zapomniał także o profesjonalnych dłutach, którymi posługiwali się młodzi i starsi adepci sztuki rzeźbienia. Sam demonstrował swój warsztat i doradzał jak wyrzeźbić Chrystusa Frasobliwego czy jak ozdobić reliefem kwiatowym lipową deseczkę. W ciągu dwóch dni warsztatów rzeźbiarskich powstało kilka figurek i kilka ozdobnych listew. Przy warsztatach stały dzieci i ich rodzice, na równych prawach za obróbkę drewnianego klocka odpowiedzialne. Każdy kto spróbował swoich sił w procesie twórczym mógł jego efekt finalny zabrać ze sobą do domu. Wstęp na zajęcia był zwolniony od jakichkolwiek opłat. Niektórzy uczestnicy zajęć już teraz nie mogą doczekać się następnego lata. (RED)



foto: maciej holuj, tekst: Rafał Żalubowski

pies jaki jest każdy widzi



Swojego psa narysowała „Sednu” Magdalena Skowrońska - Gawrońska, aktorka scen krakowskich związana z Dobzycami.

rozmowa w przelocie z **MARIUSZEM PUSTUŁĄ** strażakiem myślenickiej PSP, mieszkańcem Jawornika, właścicielem stadniny koni

foto: maciej holuj



fizyczna, odporność na stres, opanowanie, umiejętność logicznego myślenia, szybkość podejmowania decyzji w trudnych sytuacjach, umiejętność i chęć udzielania pomocy znajdującym się w potrzebie, stanowczość, świadomość że swoim postępowaniem kształtuje on opinię strażaków wśród społeczeństwa, **najważniejszą z tych cech jest według mnie ... wszystkie są równie ważne, jednak myślę że umiejętność i chęć udzielania pomocy potrzebującym powinny stanowić motto pra-**

Jestem strażakiem bo ... strażakiem się urodziłem, prawdziwego strażaka powinny cechować ... męstwo, odwaga, wytrwałość, sprawność

cy strażaka ratownika, **po raz pierwszy wziąłem udział w zawodach Firefighter Combat Challenge dlatego, że ... chciałem sprawdzić czy jestem w stanie pokonać morderczy tor i nie paść przy tym z wyczerpania, zawody FCC są dla mnie ... sprawdzianem, podczas którego muszę dać z siebie wszystko, będę w nich startował aż ... do chwili, kiedy mój organizm przekaże mi sygnał, że akumulatory zostały trwale rozładowane, tylko szwankujące zdrowie może mnie eliminować z udziału w tych zawodach, poza zawodem strażaka kocham także konie, bo ... są to zwierzęta bardzo mądre i piękne, wychowywałem się z nimi od dziecka i dzięki nim znalazłem swoją narzeczoną, która również zakochana jest w tych zwierzętach, **kiedy jadę samochodem bojowym do akcji jestem jak ... ryba w wo-****

kto jest na tym zdjęciu?



KONIA Z RZĘDEM TEMU, KTO (POZA RODZINĄ I NAJBLIŻSZYMI) ODGADŁ NAZWISKO I IMIĘ POSTACI, KTÓRĄ ZAPREZENTOWALIŚMY NA ZDJĘCIU W POPRZEDNIM, LIPCOWYM NUMERZE „SEDNA”. OTÓŻ CHŁOPCZYK W KRÓTKICH SPODENKACH TO NIE KTO INNY, JAK ... KAZIMIERZ SZCZEPANIEC, WÓJT GMINY LUBIEŃ.

Dzisiaj prezentujemy naszym Czytelnikom kolejną fotografię i po raz kolejny pytamy Ich: kto jest na tym zdjęciu? Dla ułatwienia dodajmy, że dziewczynka w biele (zdjęcie komunijne) jest dzisiaj ważną osobą w życiu kulturalnym Myślenic i że od paru lat nosi bodaj najslawniejsze blond – loki w mieście (a kto wie, czy nie w całej jego najbliższej okolicy). Jak zwykle odpowiedź na nurtujące Was Drodzy Czytelnicy pytanie w następnym numerze naszej gazety. (RED)

konkurs na projekt pocztówki Głogoczowa

Temat - Głogoczów, technika - dowolna

DO 30 WRZEŚNIA MOŻNA NADSYLAĆ PRACE NA KONKURS NA PROJEKT POCZTÓWKI Z GŁOGOCZOWA. ZOSTAŁ ON OGŁOSZONY PRZEZ STOWARZYSZENIE GOSPODYN WIEJSKICH ORAZ WIEJSKI DOM KULTURY W GŁOGOCZOWIE I UŚWIETNIA OBCHODY 760 – LECIA ISTNIENIA WSI ORAZ JEST CZĘŚCIĄ WIĘKSZEGO PROJEKTU „SMAKOŁYKI 40 – LECIA” REALIZOWANEGO Z OKAZJI JUBILEUSZU 40 LAT DZIAŁALNOŚCI WDK. W konkursie może wziąć udział każdy mieszkaniec Głogoczowa i okolic. Technika wykonania prac jest dowolna. Każdy uczestnik nadsyła tylko jedną pracę. Konkurs odbywał się będzie w trzech kategoriach tematycznych: „760 – lecie Głogoczowa czyli Głogoczów wczoraj i dziś”, „Cztery pory roku w Głogoczowie” i „Głogoczów z przymrużeniem oka”. Szczegóły konkursu na stronie WDK (glogoczow.malopolska.pl)

Amatorskich Sportowych Rajdach Konnych, **organizujemy zawody konne, bo ... tworzymy podczas ich trwania klimat, w którym najważniejszą rolę odgrywają jeźdźcy i konie, przebywałem niedawno w Brukseli, aby ... wspólnie z kolegami z jednostki PSP w Myślenicach reprezentować Polskę podczas Olimpiady Strażaków i Policjantów, marzy mi się ... ukończenie z pozytywnym wynikiem Szkoły Aspirantów PSP, do której uczęszczam, osiągnięcie jak najwyższych wyników w sporcie i wychowanie świetnych koni, które zdominują zawody krajowe i międzynarodowe, nie wyobrażam sobie, tego wszystkiego bez ... wsparcia mojej narzeczonej Oli, najważniejsze w życiu jest według mnie ... wierzyć w to, że przy pomocy bożej i wsparciu rodziny wszystkie zamierzenia uda się zrealizować.** (RED)

Na zdjęciu od lewej: Mariusz Pustuła, Marek Łabędź, Szymon Jopek i Sławomir Góralik.

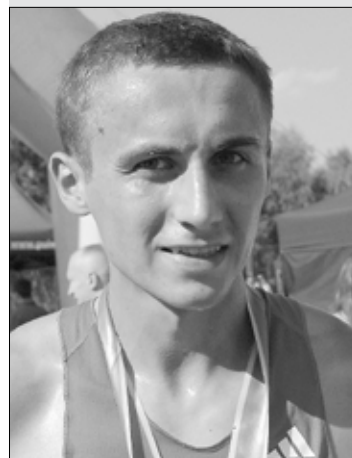
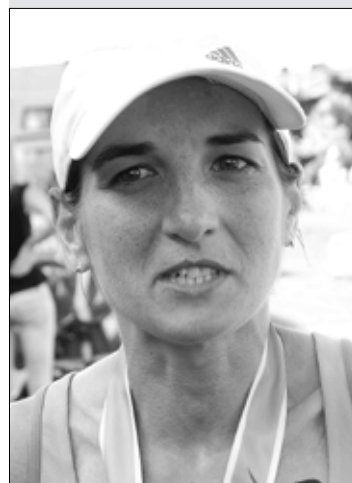


foto: maciej holuj

Adam Czerwiński i Agnieszka Cader, zwycięzcy doboczyckiego biegu.



10 „kilosów”

DWUSTU BIEGACZY I BIEGACZEK WYSTARTOWAŁO W PIERWSZYM DOBCZYCKIM BIEGU ULICZNYM, IMPREZIE, KTÓRA JAKO JEDNA Z WIELU UŚWIETNIŁA TEGOROCZNE DNI DOBCZYC. ZORGANIZOWAŁ JĄ DOBCZYCKI KLUB BIEGACZA.

Głównym atutem, a zarazem atrakcją biegu była malownicza, licząca 10 kilometrów trasa. Po krótkiej rozgrzewce pod budynkiem Regionalnego Centrum Oświatowo Sportowego biegacze przebiegli ulicami miasta, wspięli się na koronę zapory Zalewu Dobczyckiego i przez Górę Jąłowcową powrócili przed RCOS. Dodatkową trudnością była wysoka temperatura (około 30 stopni Celsjusza). Próbowali jej zaradzić m.in. strażacy z miejscowej jednostki OSP rozpylając wodną parę nad biegaczami. Zwycięzcami imprezy zostali: Adam Czerwiński (reprezentant kraju w biegach średniodystansowych) i Agnieszka Cader. Uczestnicy biegu chwalili także doskonałą organizację imprezy. Zapowiedzieli w niej udział za rok. (RED)

Walizka ... medali!

wit balicki

Pasmo zagranicznych sukcesów sportowych myślenickich strażaków trwa. Nie tak dawno z sukcesami z zawodów rozgrywanych w Abu Dhabi powrócił Szymon Jopek, a już mamy do czynienia z kolejnym osiągnięciem - gradem medali zdobytych podczas rozgrywanej w Brukseli Olimpiady Strażaków i Policjantów.

MYŚLENICCY STRAŻACY Z PSP POTWIERDZAJĄ, ŻE ICH SUKCESY SPORTOWE OSIĄGANE POZA GRANICAMI KRAJU NIE SĄ DZIEŁEM PRZYPADKU. SEKCYJNI: MARIUSZ PUSTUŁA I SŁAWOMIR GÓRALIK, MŁODSZY ASPIRANT SZYMON JOPEK I KAPITAN MAREK ŁABĘDŹ POWRÓCILI NIEDAWNO Z BRUKSELI GDZIE ROZGRYWANA BYŁA OLIMPIADA STRAŻAKÓW I POLICJANTÓW. PRZYWIEZLI STAMTĄD WALIZKĘ PEŁNĄ ... MEDALI.

Co myśleniccy strażacy robili w Brukseli przez dwa dni? Mówiąc najkrócej – biegali po schodach. Ta z pozoru prozaiczna czynność w strażackim wydaniu staje się prawdziwą drogą przez mękę. Czwórka śmiałków z myślenickiej PSP stanęła na starcie zawodów, które rozgrywane były w znanym brukselskim budynku Atomium (165 miliardów razy powiększony model kryształ żelaza, budowla ma wysokość 103 metrów, nasze zdjęcie obok przedstawia myślenickich strażaków na jej tle) i składały się z dwóch części. W pierwszym dniu uczestnicy wyścigu schodami wiodącymi na szczyt budowli czynili to w strojach sportowych w drugim już w pełnym ekwipunku, w jakim strażakom przychodzi uczestniczyć podczas akcji bojowych. – *Do pokonania mieliśmy 580 schodów zaś w sportowe szranki stanęli strażacy z 31 różnych, także pozaeuropejskich krajów* – mówi Mariusz Pustuła. Zawody zakończyły się pełnym sukcesem myśleniczian. W kategorii wiekowej 18 – 30 roku życia, w rywalizacji w strojach sportowych strażacy z PSP w Myślenicach zajęli całe podium. Zwyciężył Pustuła (z czasem 2:16) przed Jopkiem (2:19) i Góralikiem (2:52). W tej samej konkurencji, ale w kategorii wiekowej 30 – 35 roku życia bezkonkurencyjny okazał się Marek Łabędź (2:25). Naturalną konsekwencją takiej postawy strażaków było pierwsze miejsce w klasyfikacji drużynowej. W drugim dniu zawodów, kiedy ich uczestnicy wdziali na siebie ekwipunek (z aparatem tlenowym na czele) najszybciej na szczyt Atomium wbiegł po schodach Szymon Jopek (3:05) wyprzedzając Mariusza Pustulę (3:20). Sławek Góralik był czwarty (4:17). Do trzeciego miejsca zabrakło mu ... dwóch sekund! W tej konkurencji, podobnie jak dzień wcześniej myślenicka drużyna sięgnęła po „złoto”. Zapocentrował udział myślenickich strażaków w zawodach rozgrywanych w kopalni soli w Wieliczce, podczas których odnosili oni w ostatnich latach zwycięstwa i poprawiali rekord trasy. Zapocentrowały: morderczy trening przygotowawczy oraz waleczność strażaków.

– *Swoje zwycięstwo w rywalizacji z ekwipunkiem Szymek opłacił skrajnym wyczerpaniem* – mówi Marek Łabędź. – *Przez pół godziny po biegu dochodził do siebie leżąc na specjalnym materacu. Dał z siebie wszystko, poszedł na maksa. Ale bez takiego podejścia do tych zawodów nie byłoby naszych sukcesów.*

Wyjazd myślenickich strażaków na Olimpiadę do Brukseli stał się możliwy dzięki pomocy ze strony Komendanta PSP w Myślenicach oraz grupy sponsorów: myślenickich oddziałów Krakowskiego Banku Spółdzielczego i Paribas Banku oraz firmom: MAT POŻ, KZPT Kalisz, MSA i Fire Max.

rozmowa z TOMASZEM MATOGĄ wicemistrzem Polski w Maratonie Szosowym Lanckorona Tour 2014

Podjazdy, niestety, zrobiły swoje

SEDNO: ZOSTAŁ PAN WICE-MISTRZEM POLSKI AMATORÓW W MARATONIE SZOSOWYM LANCKORONA TOUR 2014 W KATEGORII WIEKOWEJ 19 – 29 LAT. GRATULUJEMY. CZY BYŁO TRUDNO?

TOMASZ MATOGA: Tak. Pokonywaliśmy trasę składającą się z trzech pętli. Każda z nich liczyła 35 kilometrów. Na trasie zlokalizowano kilka trudnych podjazdów, do tego w czasie trwania wyścigu panowała wysoka temperatura powietrza.

Z naszej wiedzy wynika, że to nie pierwszy Pana sukces odniesiony w tej imprezie?

Tak, dwa lata temu udało mi się ją wygrać, rok temu byłem trzeci, teraz drugi.

Ilu miał Pan rywali w swojej kategorii wiekowej?

Oprócz mnie na starcie wyścigu w tej kategorii wiekowej stanęło jeszcze 9 innych kolarzy.

Czy mógł Pan powtórzyć wyczyn z 2012 roku i wygrać czy było to raczej niemożliwe?

Przez cały czas trwania wyścigu jechałem w czołowej grupie kolarzy, ale „sztynne” podjazdy zrobiły swoje i na 15 kilometrów przed metą opadłem nieco z sił. To było przyczyną tego, że byłem drugi, a nie pierwszy.

Ile stracił Pan do zwycięzcy w Pana kategorii wiekowej?

Około czterech minut.

Które miejsce zajął Pan w całym wyścigu?

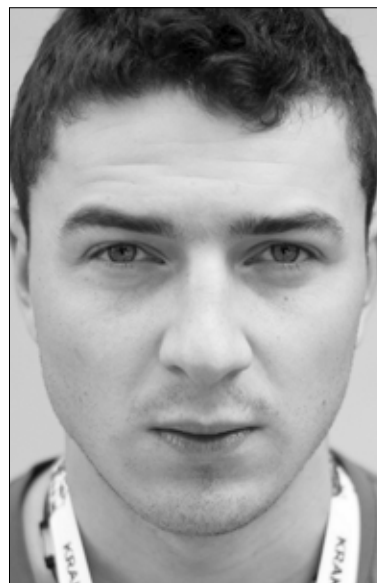
W kategorii open byłem siódmy na 28 kolarzy.

Jakie plany „kolarskie” ma Pan jeszcze na ten rok?

Chciałbym wziąć udział w Tour de Pologne dla amatorów (ten wyścig odbył się 8 sierpnia, zaraz po zamknięciu sierpniowego numeru „Sedna” – przyp. RED), we wrześniu zaś w międzynarodowym wyścigu Tour de Rybnik.

Widzieliśmy Pana ostatnio także na trasie Pierwszego Dobczyckiego Biegu Ulicznego?

Tak, bowiem równolegle do kolarstwa uprawiam też biegi i badminton. (RED)





PIEZA GOSPODARCZA ZIEMI MYŚLENICKIEJ

Just z Mauri Just ponad **130** firm, między innymi:



Z NAMI | ZYSŁU | ETO

- strategia dla SZEROKIEJ, BEZPŁATNEJ, AKTUALNEJ I WAŻNEJ informacji
- uzupełnienie wertykalności firmy w kierunkach gospodarczych
- wsparcie i rekomendacja ze strony środowiska gospodarczego
- wsparcie nowych kierunków i integracja z istniejącymi firmami regionu
- promocja firmy na poziomie regionalnym
- udział w BEZPŁATNYCH szkoleniach dla członków NGG
- możliwość skierowania internatów firmy z internatami innych firm
- pośrednictwo w kontaktach z administracją, publiczną, i jej organami terenowymi

PIEZA GOSPODARZAZIEMI WYŚLONOCIOJE
Ciekawym 106,33-400 ha. **Włocławek**

✉ Tel: (12) 312 73-10
✉ E-mail: blanca@iguanajp.com

* www.bbc.com